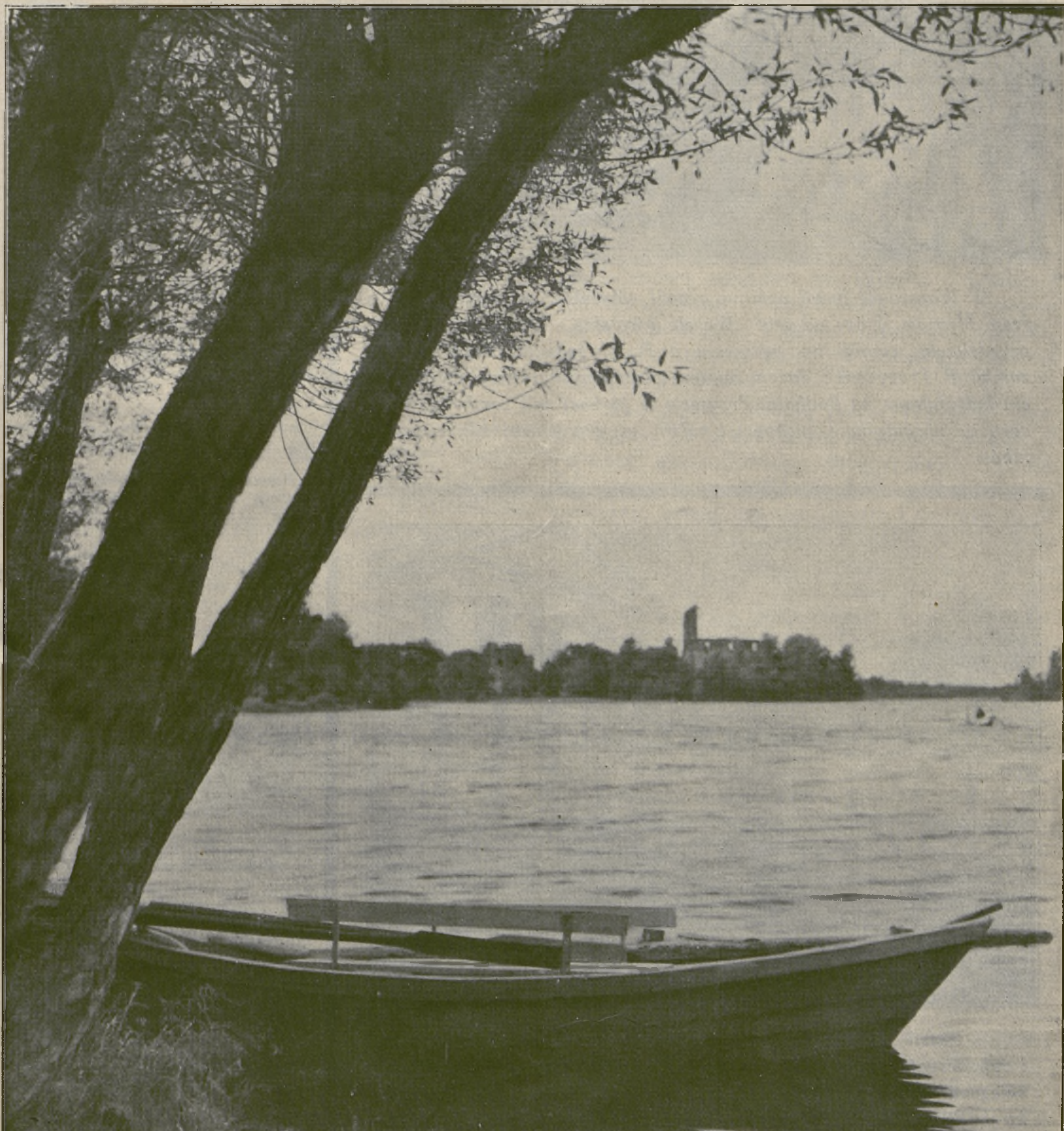
STRZELEC

WARSZAWA, 26 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU № 43



Widok ruin zamku w Trokach, w którym zmarł przed 500 laty ks. Witold.
(Ze zbiorów Polsk. T-wa Krajoznawczego).

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 groszy

Z POLSKI I ZE ŚWIATA



W Warszawie bawił ostatnio zespół góralski z ostatnim kobziarzem Mrozem, który odegrał „Wesele góralskie". Ilustracja nasza przedstawia zespół na przyjęciu u P. Prezydenta Rzplitej na zamku. P. Prezydent z dużem zainteresowaniem informował się o życiu kulturalnem na Podhalu. Przyjęcie w pięknej sali zamkowej pozostanie niewątpliwie pięknem i miłem wspomnieniem dla uczestników.



Z okazji 10-lecia zawieszenia broni na froncie polsko-sowieckim i zakończenia zwycięskiej kampanji oficerowie garnizonu warszawskiego urządzili przed Belwederem manifestację na cześć Marszałka J. Piłsudskiego. Do zgromadzonych oficerów przemówił krótko gen. Rydz - Śmigły, wznosząc okrzyk na cześć Wodza, powtórzony z entuzjazmem przez liczną gromadę oficerów.

KRONIKA

Na koronację cesarza Etopji, która odbędzie się 2 listopada delegował Rząd polski min. J. Dzieduszyckiego.

Premjer Mussolini przyjął min. Jantę-Połczyńskiego w czasie jego pobytu w Italji.

W Brześciu Kujawskim odsłonięto pomnik Marsz. J. Piłsudskiego, w obecności min. Prystora, woj. Twardo i tłumów publiczności.

Rewolucja w Brazylji rozwija się nadal, ze zmiennem szczęściem dla stron walczących.

Obchód 25-lecia walki o szkołę polską odbędzie się w Warszawie 26 b. m. w obecności P. Prezydenta Rzplitej.

Prof. Tadeusz Zielinski jest polskim kandydatem do nagrody Nobla.

Olbrzymia katastrofa w kopalni w Alsberg w pobliżu Akwizgranu spowodowała śmierć około 200 robotników.

Wlodzimierz Perzynski znakomity literat, autor wielu powieści i komedyj zmarł w Warszawie 21 b. m.

Najpoważniejszym kandydatem do nagrody Nobla jest Teodor Dreiser, autor „Tragedji amerykańskiej".

Strzelcy pomorscy złożyli Marsz. Piłsudskiemu obraz art. Grzybowskiego, przedstawiający widok Torunia.

Największy w Europie dworzec kolejowy zbudowany został w Medjolanie (Italja).

Reichstag odrzucił 12 wniosków o votum nieufności dla rządu Brueninga.

Ludwik Gedymin, z zawodu kucharz, zapisał 133 tys. dolarów Uniw. Jagiel. w Krakowie.

Sejm pruski jednomyślnie uchwalił redukcję djet poselskich o 20 proc.

W porcie chińskim Wuczau wybuchł olbrzymi pożar, w którym spaliło się 31 okrętów i 650 osób.

W Sowietach powołano około 300 tys. osób do przymusowych robót leśnych w bataljonach robotniczych na 3 lata.

Związek elektrowni polskich opracowuje projekt elektryfikacji całej Polski.

Stulecie niepodległości Grecji obchodzone było w całym kraju niezwykle uroczyście.

Rok X. Warszawa, 26 października 1930 r. Nr. 43 (345)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

BOJOWNIKOM WALKI O DUSZĘ POLSKĄ

Akurat dwadzieścia pięć lat mija od tego pamiętnego dnia, kiedy to dzieci polskie ze szkół początkowych, uczniowie i akademicy, razem ze swymi nauczycielami wypowiedzieli walkę caratowi.

A działo się to w ponurych dniach niewoli.

Naród polski, objęty żelaznym uciskiem, odarty z imienia, pozbawiony mowy ojczystej zdawał się być skazany na wieczystą zagładę. Najeźdźca triumfował. Wykreślono Polskę z mapy. Zakuwano najlepszych synów w kajdany, wywożąc ich w głębokie tajgi dalekiej Syberji. Ze szkół usunięto mowę polską, a dzieciom polskim kazano się uczyć i modlić w obcym i znienawidzonym języku, wychowywać na wiernych poddanych cara.

Lecz nie zdołano zgnębić ducha polskiego. Wprawdzie wśród starszych zapanowało przygnębienie i zwątpienie w lepszą dolę, ale zato młodzież polska podniosła bunt przeciwko najeźdźcy. Wyparła się zaprzańców.

W roku 1905 wybuchł na ziemiach b. zaboru rosyjskiego pierwszy strajk szkolny.

W strzępy darły się i płonęły podręczniki rosyjskie zatruwające duszę dziecka polskiego. Opustoszały ławy szkółek wiejskich i mury gimnazjów.

Co gorętsza młodzież i nauczycielstwo rzucało szkołę rosyjską, żądało żeby na ziemiach polskich i dla polskiej młodzieży była polska szkoła.

Było to pierwsze otwarte i twarde wyzwanie rzucone przez młodych zapaleńców okrutnemu zaborcy od czasu upadku powstania styczniowego. Zawrzała cicha, uparta i bohaterska walka młodego pokolenia o język polski, o duszę polską, o... Polskę. Nie pomogły srogie represje, więzienia, zesłania — mowy polskiej ze szkoły — wydrzeć już nie zdołano. I choć walka była nierówna, trwała długo i wydała widoczne rezultaty. Cały kunsztownie przygotowany aparat rusyfikacji zawiódł.

Nad polską ziemią poczęły świtać nowe zorze. Za przykładem młodzieży szkolnej poruszył się robotnik i chłop polski. Strejk szkolny w roku 1905 ośmielił społeczeństwo polskie; kazał mu się skupić i organizować do czynnej walki o Niepodległość. I w tem jest jego druga wielka zasługa. Walka o szkołę polską pociągnęła za sobą tysiące ofiar. Całe szeregi tych młodocianych jeszcze uczniów - bojowców otrzymywały wilcze bilety, a ścigane przez żandarmów, musiały uciekać poza kordon Królestwa, aby w obcych szkołach, nierzadko o żebraczym chlebie, uzupełniać swoje wykształcenie. Rozchodząc się po świecie nieśli jednak wszyscy ze sobą ideę walki z zaborcami.

Oni to pierwsi wstępowali w szeregi Związku Walki Czynnej, Związków Strzeleckich. Aż wreszcie gdy nadszedł dzień porachunku Oni pierwsi stanęli w szeregach Legjonów, żeby pod wodzą Komendanta na polach bitew walczyć o Polskę Niepodległą, o którą rozpoczęli walkę już na ławach szkolnych.

Dlatego dziś, gdy w całym kraju organizują się uroczystości dla upamiętnienia i uczczenia tych pierwszych cichych i często bezimiennych żołnierzy — stajemy i my strzelcy w karnym ordynku składając głęboki hołd bojownikom walki o Szkołę Polską.

Mieczysław Golka

O KIERUNEK SPORTU STRZELECKIEGO

II.

W ostatnim numerze „Strzelca" doszliśmy do wniosku, że strzelanie do tarczy nie jest wprawdzie celem jaki przyświeca naszemu sportowi strzeleckiemu, jest jednak środkiem i to środkiem bardzo ważnym.

Stwierdziliśmy również, że dążyć trzeba nietylko do tego by strzelec trafiał w cel, ale do tego by trafił go *każdym* strzałem i to trafił *dobrze*.

W dążeniu do tego celu nie pogardzajmy bynajmniej lunetą, „teleskopami", przypominającym „obserwatorjum astronomiczne", jak się pogardliwie wyraża p. I. B. W. Luneta bowiem, jak to słusznie podkreślił por. Podoski w Nr. 22—23 „Strzelca" („Luneta zamiast tarczowego"), ma duże znaczenie właśnie dla oddziałów, uboższych w środki, a więc z trudnością mogących wystawić na każde strzelanie dostateczną liczbę dobrze wykwalifikowanych tarczowych. Przy jej bowiem użyciu można strzelać bądź zupełnie bez tarczowego, bądź też przy minimalnej tylko obsłudze (jedynie dla zmiany tarcz).

Ponadto luneta ma duże znaczenie wychowawcze, umożliwiając — lepiej niż wszelki inny środek — naukę strzelania naprawdę dobrze, a więc tak, by szanować każdy swój strzał i by każdy strzał poprzedni był wskazówką dla strzału następnego.

Jest to niezbędne, jeżeli chcemy w zmiennych warunkach atmosferycznych—a takiemi są normalne warunki walki—trafić cel mały—a takim jest każdy cel polowy w nowoczesnej bitwie —, lub też cel daleki.

To ostatnie słowo może wzbudzać pewne wątpliwości. Poco nam strzelać na cele dalekie? To nie są wszak cele dla pojedyńczego strzelca. Święta racja, ale jedynie dla przeciętnego „strzelca pojedyńczego". Dla strzelca wyborowego natomiast, takiego, jakiego z zapałem szkolą dziś Niemcy i Bolszewicy są cele i jedynie cele. Ten strzelec wyborowy bowiem, uzbrojony w dokładny karabinek, ma za zadanie celnemi pojedyńczemi strzałami wybić nieprzyjacielskich dowódców, obserwatorów, łączników, obsługę karabinów maszynowych.

A wszak strzelec sportowy musi mieć jako punkt ambicji dążenie, by stać się strzelcem wyborowym, a nie strzelcem przeciętnym. Inaczej szkoda wysiłku i kosztów, jakie włożył w swą pracę strzelecką.

W polu miejsce uderzenia jego pocisku wskażą strzelcowi charakterystyczny obłoczek pyłu, zachowanie się przeciwnika i t. p. drobne objawy, których praktyka rychło nauczy. Trzeba jednak by strzelec umiał z nauk tych korzystać i na ich podstawie naprowadzać strzał tam, gdzie chce. Trzeba więc, by nauczył się szanować każdy swój strzał i wyciągać wnioski z każdego strzału.

Przy strzelaniu do tarczy wskazówki tarczowego są z konieczności ogólnikowe i częstokroć mylne. Jedynie więc luneta, która zezwoli strzelcowi *widzieć*, gdzie grupują się jego strzały, nauczy go i posyłać swe strzały tam, gdzie chce on, a nie przypadek.

Rzecz to pozornie łatwa. A jednak iluż strzelców ją naprawdę umie? Niewielu tylko. Strzelać dobrze, t. j. skupiać swe strzały umie wielu. Ale skupiać je *tam, gdzie chcą*, umieją nieliczne niestety tylko jednostki. Dla innych luneta byłaby więc wprost zbawienną.

Luneta więc, to nie jakieś „zwyrodnianie strzelectwa", ale to wprost przeciwnie najcenniejszy środek nauki.

Resumując, można powiedzieć, że strzelanie do tarczy jest tylko wtedy „zwyrodnieniem", jeżeli jest celem samo w sobie. Jeżeli natomiast strzelanie do tarczy traktować będziemy jako środek, środek bardzo cenny i konieczny, i pamiętać stale o tem, że celem naszym jest jedynie strzelanie do celów, przypominających cele żywe, to znajdziemy niewątpliwie „złoty środek" i właściwą miarę do ustosunkowania wzajemnego obu typów strzelań do siebie na wszelkiego rodzaju zawodów.

Dobrze, możnaby zapytać, ale co ma tu do roboty broń „dowolna", owe cudaczne instrumenty „podobne do karabinu lub rewolweru" jak złośliwie, ale i słusznie wyraża się p. I. B. W.

Otóż przedewszystkiem należy obalić twierdzenie, żeby broń ta celnie strzelała sama, niby maszyna, a strzelec nie miał nic do gadania. Bynajmniej. Jeżeli *Rutecki* wybił we Lwowie 529 pkt., a kpt. *Lewiński* 496, to bynajmniej nie dlatego, że Rutecki miał lepszą broń, a Lewiński gorszą broń; wiemy bowiem dobrze, że obaj mieli bronie równej wartości. Lepszy wynik Ruteckiego jest więc właśnie zwycięstwem strzelca, a nie broni.

Broń dowolna, jest więc jak każde narzędzie, tyle tylko wartą, ile wart jest człowiek, który ją obsługuje. Oczywiście jako narzędzie celniejsze niż karabin wojskowy *może* ona dać więcej. Ale tylko wtedy, jeżeli strzelec, który ją usługuje, potrafi celność jej wyzyskać.

Jako więc narzędzie precyzyjne jest ona *lepszym* środkiem nauki. Błędy bowiem, pokryje rozrzut broni wojskowej, ona wyjawi odrazu. Z tego punktu widzenia broń dowolna jest więc powszechnie polecenia godną. Niestety, na przeszkodzie stoi jej *cena*. Jest ona tak droga, że zysk, jaki osiągamy z jej stosowania, nie potrafi pokryć kosztów nabycia jej i amunicji do niej.

Z tego tylko względu — i *tylko* z tego względu — musimy ograniczyć użycie broni dowolnej jedynie dla kategorji najlepszych strzelców o poziomie naprawdę światowym, i traktować ją raczej jako narzędzie konkurencji międzynarodowej, niż jako środek powszechnie stosowany w naszem strzelectwie. Stąd też i rola jej w zawodach musi być bardziej skromna i mniej honorowaną, może nie zmniejszą wartością nagród (ażeby od niej nie odstręczać strzelców), ale raczej mniejszą ich ilością.

Tyle co do zasadniczej kwestji, podniesionej przez p. I. B. W. Pokrótce przejdę i inne.

Ograniczenie ilości konkurencyj nie wydaje mi się ani możliwe, ani wskazane.

Mamy wszak za zawodach karabin wojskowy i dowolny, pistolet wojskowy i dowolny, karabinek małokalibrowy dowolny i szkolny, broń myśliwską śrutową i kulową a wreszcie łuk — razem 9 broni. Musimy dalej, w myśl poprzednich wskazań w każdej z tych broni, lub przynajmniej w większości z nich obok strzelań bojowych mieć i strzelanie tarczowe. Musimy wreszcie mieć strzelania ćwiczebne, stanowiące doskonały trening, no i poważne zasilenie kasy. Gdzie ma tu

miejsce na „ograniczenie ilości konkurencyj".

Raczej wprost przeciwnie. Nie „ograniczać konkurencyj", lecz łączyć je razem, uzależniając uzyskanie nagrody nie od najlepszego wyniku w postawie dajmy na to stojącej ale od sumy wyników *wszystkich* strzelań, stanowiących o sprawności z danej broni, tak jak to tego roku nieśmiało zapoczątkowano, uzależniając tytuły mistrzostw od sumy punktów w strzelaniach do tarczy i do sylwetek. Tą drogą przeciwstawi się lekko już zarysowującej się tendencji specjalizowania się w jednej tylko postawie, a sprzyjać się będzie wyrobieniu strzelca, w pełni opanowującego daną broń, a więc strzelca naprawdę wyborowego.

Tem samem i uprości się i sprawę nagród, które należy przyznawać jedynie za łączne wyniki w pewnej kategorji strzelania i — być może — ponadto za strzelanie w postawie leżącej, dla podkreślenia wartości tej podstawy. Całkowite usunięcie nagród możliwe będzie dopiero wtedy, gdy zagranicą przestanie się udzielać nagród nietylko wartościowych, ale wprost pieniężnych i gdy u nas znikną nagrody pieniężne za sport konny, lotnictwo i t. d., a nagrody w formie cennych rzeźb pucharów itp. za regaty wioślarskie, bieg naprzełaj i inne. Strzelectwo bowiem, jako sport kosztowny i niestety jeszcze mało popularny, nie może być pierwszem, lecz raczej jednem z ostatnich sportów, które zniosą nagrody.

W tym samym duchu należałoby również zredukować żetony, a więc zachować jedynie żetony za pierwsze miejsca w poszczególnych postawach, czy konkurencjach, a dać żetony za dalsze miejsca jedynie za wyniki łączne z wszystkich strzelań z danej broni i ponadto jedynie za postawę leżącą. Ale tu już conajmniej do 6-go miejsca.

Słusznie bowiem podnosi por. Podoski, że chodzi tu o 6 te miejsce nie na strzelnicy lwowskiej, ale w *Polsce!*

Co do podziału na klasy, to jest on już dokonany przez wprowadzenie odznaki strzeleckiej, która lepiej, niż jakakolwiek inna, zawsze mniej lub więcej sztuczna zasada, dzieli strzelców na wyborowych, I klasy i t. d.

Nie sądzę jednak, by podział na klasy, konieczny na zawodach powiatowych, okręgowych, a nawet centralnych stowarzyszeń, mógł mieć zastosowanie na zawodach narodowych. Argumenty, jakie w tej sprawie przytacza por. Podoski są więcej niż przekonywujące. Nagradzajmy młode siły w powiatach, okręgach, organizacjach. Na zawody narodowe natomiast ściągajmy jedynie garstkę nielicznych, ale naprawdę wyborowych strzelców, tych co o tytuł mistrza Polski naprawdę walczyć są godni. Nie pospolitujmy tego największego święta strzelectwa w Polsce. Niech sam udział w zawodach narodowych będzie dla młodego strzelca stwierdzeniem jego wysokiej już klasy, a więc zaszczytem, o którym marząc, pilnie powinien lata nieraz całe uprawiać strzelanie.

Natomiast uwagi p. I. B. W. o koncentracji zawodów zupełnie są słuszne i nie wątpię, że w dużej przynajmniej części uda się nam przeprowadzić je już w 1931 r.

T. Felsztyn.

Strzelanie z pistoletu

III.

Ściskanie spustu.

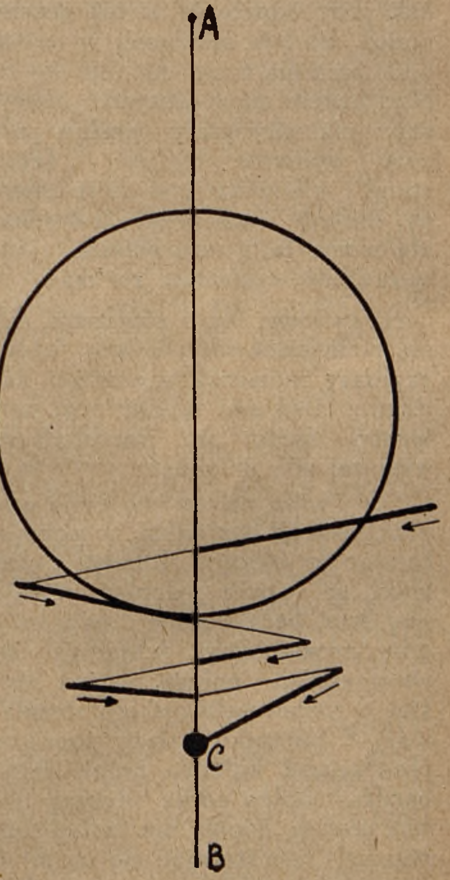
Przechodzimy teraz do tej czynności, która jest podstawą dobrego strzelania z każdej broni, a przedewszystkiem z pistoletu. Stosunkowo bardzo mało strzelców popełnia błędy w trzymaniu broni i w celowaniu, a prawie wszystkie błędy popełniane, wszystkie wady które tak trudno znaleźć i wykorzenić kryją się w dziedzinie ściskania spustu. To też tę czynność należy poznać najlepiej, przerobić najbardziej szczegółowo, bo bez niej niema dobrego strzelania wogóle, a zwłaszcza dobrego strzelania z pistoletu.

Wróćmy na chwilę do poprzedniej lekcji, do obu rysunków pokazujących „błąkanie się" broni pod celem. Początkujący strzelec wyobraża sobie zawsze, iż cała sztuka polega na tem, aby zdołać, zdążyć czy potrafić ściągnąć spust w tym momencie, kiedy broń przechodzi pod spodem czarnego koła na tarczy. Jest to właśnie najlepszy sposób na to, aby nigdy nie nauczyć przyzwoicie strzelać, aby nigdy nie być pewnym swojego strzału.

Jeżeli w chwili, gdy broń znajduje się pod celem lub też do tego miejsca dochodzi powiemy sobie: „teraz czas" i ściągniemy spust, to, przedewszystkiem, w momencie wyjścia pocisku z lufy broń sama będzie skierowana już gdzieindziej, ponieważ nie wstrzymujemy jej w jej ruchu wahadłowym i wstrzymać jej w żaden sposób nie potrafimy, poza tem sam rozkaz ściągnięcia spustu, posłany do naszych palców, spowoduje gwałtownie szybki ruch ręki, który bezwarunkowo zatrzęsie bronią i spowoduje odchylenie lufy w nieobliczalnym kierunku.

Nauczenie się takiego strzelania jest właśnie największym błędem, w jaki tylko popaść może strzelec początkujący.

Postępujemy zupełnie inaczej, postarałem się to objaśnić w załączonym rysunku.



Rysunek Nr. 1.
Szemat prawidłowego ściągania spustu.

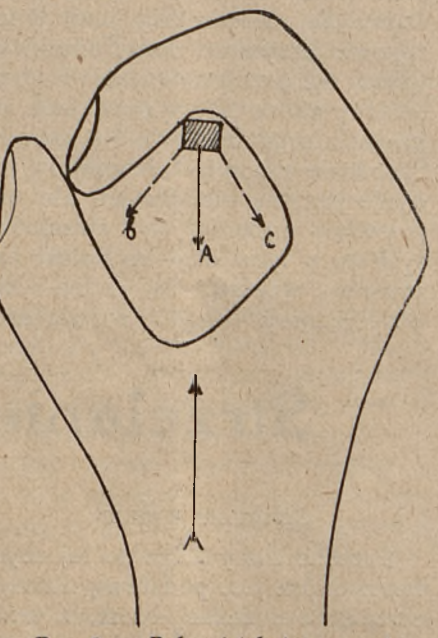
Celujemy, broń waha się równomiernie pod spodem koła czarnego, za każdą swą wędrówką prze-

cina linję A—B, oznaczającą spód koła czarnego. Strzałki wskazują kierunek wahań, z tem że rozmyślnie uczyniłem je bardziej regularnemi niż w rzeczywistości. Teraz równomiernie, bez większego wysiłku, bez żadnych rozkazów do palców dusimy na spust, z tem jednak, że ten nacisk lekko wzrasta podczas tej połowy ruchu, w ciągu której broń zbliża się do linji A—B, zaś nie wzrasta, zachowuje swoją dotychczasową moc przy oddalaniu się od linji A—B. Nowy powrót, nowy wzrost nacisku. Odejście — nacisk nie wzrasta. I w czasie tej wędrówki, podczas jednego z powrotów do linji A—B, *dla nas niespodziewanie i bez naszej woli powinien paść strzał*. Strzałem mamy być zaskoczeni, w ten sposób, że zdajemy sobie zupełnie wyraźnie sprawę, iż pistolet odpalił, ale nie myśmy mu kazali w tej właśnie chwili, w tej właśnie setnej sekundy odpalić. W naszych oczach pozostaje fotografja położenia pistoletu w chwili gdy spust opadł, to nazywamy zauważeniem punktu oddania. Jeżeli przy odpaleniu w ten sposób strzał padnie mimowoli w czasie oddalania się broni od linji A—B, błąd będzie mimo wszystko mniejszy, niż gdybyśmy posłali palcom wyraźny rozkaz: „Teraz strzał", albowiem jest równomierny, drobny ruch broni od środka, ale niema tego szarpnięcia, jaki spowoduje wykonanie rozkazu.

Na rysunku Nr. 1 ciemnemi, silnie podkreślonemi linjami oznaczyliśmy momenty większego nacisku, cienkiemi linjami zaś, momenty, kiedy nie przykładamy większej siły do spustu.

Sposób ten należy obszernie wypraktykować bez naboi, w pokoju, celując do jakiegoś drobnego przedmiotu na ścianie, i dopiero wtedy, gdy broń będzie sama „odpalać", gdy zrozumiemy dokładnie na czem sztuka polega, można myśleć o rozpoczęciu ostrego strzelania. Z początku należy poprostu obserwować wahania broni, dając bardzo wolno coraz większy nacisk dopóty, dopóki nie nastąpi odpalenie, nie starając się nawet o zwiększanie nacisku w czasie zbliżania się broni do spodu czarnego. Po kilku próbach ta umiejętność zwiększania nacisku przyjdzie sama z siebie i okaże się, żeśmy weszli na dobrą drogę.

Na to, aby móc na spust kłaść nacisk bardzo regularny i bez żadnych wstrząsów, trzeba zastosować się do dwuch zasad, które podajemy w rysunku Nr. 2.



Rys. 2. Ręka ściskająca spust.

Po pierwsze, spust ściąga a raczej ściska nietylko palec wskazujący, a ściśnięcie wykonują kleszcze, które tworzą z sobą wskazujący i kciuk. Właściwie raczej kciuk przyciska pistolet do palca wskazującego (duża strzałka).

Po drugie, palec wskazujący musi ściskać w kierunku A (mała strzałka), tak, aby działać w kierunku przeciwnym do dużej strzałki i nie zboczyć lufy tak, jakby to nastąpiło gdyby palec ten działał w kierunku b lub c.

Którą częścią palca wskazującego naciskamy na spust, to jest rzecz mniej więcej obojętna i zależąca jedynie od wielkości i budowy ręki. W każdym wypadku pamiętajmy, że cała celność strzelania zależy właśnie od tych prostych tajemnic podanych powyżej.

D. c. n. *J. Podoski.*

Odprawa starszyzny we Lwowie

W ubiegłą niedzielę 19 b. m. Lwów gościł starszyznę strzelecką z całego okręgu. Zjechali się na odprawę okręgową prezesi powiatów, kmdanci obwodów i powiatów, oraz referenci wychowania obywatelskiego. Razem jakieś 110 chłopa. Byli też na odprawie i przedstawiciele wojska z d-cą korpusu gen. Popowiczem na czele; reprezentant wojewody, starosta grodzki i wreszcie z ramienia władz strzeleckich zastępca kmdta Głów. ob. mjr. Rusin, oraz szef wydz. wych. obyw. ob. Golka.

Obrady zagaił i przewodniczył zebraniu „chłop z wiary leguńskiej" prezes okręgu ob. dr. Mozołowski.

Dłuższy i gorąco oklaskiwany miejscami referat wygłosił gen. Popowicz. Następnie przemówił ob. mjr. Rusin. Mówił prosto i od serca, tak po strzelecku. Scharakteryzował naszą postawę zasadniczą jako strzelców, wobec aktualnych zadań ogólnopaństwowych. Szczególny nacisk położył, na to że odcinek pracy strzeleckiej na terenie właśnie kresowym ma bodaj kapitalne znaczenie i władze naczelne zdając sobie z tego sprawę otaczać go będą jaknajwydatniejszą opieką. Krótkie wytyczne w zakresie zadań na bieżący rok szkolny zreferował prezes ob. dr. Mozołowski, kładąc nacisk, że w bieżącym sezonie zwiększyć się musi łączność ogniw organizacyjnych, nadewszystko podnieść poziom wychowania obywatelskiego.

W miłej atmosferze obradowano do wieczora.

M. G.



Uczestnicy odprawy z gen. Popowiczem i ob. mjr. Rusinem pośrodku.

MY I INNI LUDZIE

Bardzo często mówimy, że całkiem inaczej wyglądałoby wszystko na świecie gdyby ludzie byli „inni". Ale przeważnie są nieznośni i to właśnie robi życie trudnem a pracę wszelką z nimi bardzo ciężką. „Ci ludzie" nie pójdą człowiekowi w niczem na rękę, każdą pracę utrudnią i obrzydzą, gdyby nawet mieć niewiem ile zapału i do brych chęci.

Bardzo często zdarza się, że kiedy widzą, iż się nam coś udaje zazdroszczą nam, czyhając z zawiścią kiedy nareszcie potkniemy się o jakąś przeszkodę, szykanują nas, dołki kopią i odnoszą się do nas wrogo. Ach ci ludzie! Gdy mamy to nieszczęście zetknąć się z nimi we wspólnej pracy zdarza się najczęściej, że rozgoryczeni, zirytowani machniemy ręką na wszystko i powiemy, że żadna praca przeprowadzić się tu nie da, jest niemożliwa i przerasta nasze siły.

Tak jest rzeczywiście, ale tylko dlatego, że wszystkie te sprawy bierzemy z punktu widzenia stosunku tych ludzi do nas, a nie odwrotnie. Robimy ze siebie taki mały środeczek świata, dokoła którego wszystko się kręci dlatego, że to właśnie my jesteśmy, a tamci, reszta, to są „inni ludzie". A tymczasem nie w tamtych ludziach tylko tkwią te wszystkie przywary, co się nam tak bardzo nie podobają, ale i w nas samych potrosze. My sami często jesteśmy gotowi dokuczyć komuś, poniżyć go, obrazić i wykpić, chociaż nam się zdaje, że to nie my — tylko tamci robią to wszystko. Ale jeżeli sprobujemy odwrócić ten stosunek i będziemy patrzeć i uważać na to jakie jest nasze odnoszenie się do nich to bardzo łatwo się przekonamy że my też nie jesteśmy zawsze całkiem bez winy.

Powiedzmy sobie szczerze, że wszędzie w życiu codziennem, w pracy czy podróży, w teatrze, kinie, nawet na ulicy lub w tramwaju odnosimy się przeważnie do ludzi niechętnie. Przypomnijmy sobie tylko jak nam się nie podoba, gdy do wagonu, w przedziale gdzie siedzimy wchodzi jakiś nowy pasażer. Obrzucamy go wzrokiem nieufnym i niezadowolonym. Myślimy sobie wtedy: „nie miał też gdzie wejść tylko właśnie tutaj..."

Pamiętam jak raz, w zimie, jeszcze za czasów szkolnych jechałam na wycieczkę z całem towarzystwem.

Było nas siedmioro. Zajęliśmy cały przedział, a nie chcąc aby ktoś obcy się do nas wpakował zrobiliśmy z płaszczy kukłę w rogu przedziału, przy oknie. Na głowę włożyliśmy jej kapelusz tak, że wyglądała na drzemiącego człowieka, który sobie spokojnie w kącie drzemie. Raz po raz zaglądał ktoś do przedziału, ale widząc, że wszystkie miejsca zajęte odchodził zawiedziony. W końcu pociąg ruszył. Zasłoniliśmy okno od korytarza firanką i czuliśmy się bardzo zadowoleni, choć na zimnym korytarzu, na ławeczce konduktora siedział jakiś starszy pan. Owszem, cieszyliśmy się, że tak wspaniale udało się nam nie wpuścić nikogo. Ale po jakimś czasie przyszedł konduktor i zażądał biletów. Ktoś z nas podał mu wszystkie z biletów razem, aby się nie mógł zorjentować, że „osoba" siedząca w kącie jedzie bez biletu. Ten jednak nie dał się oszukać i przekonawszy się, że ów śpiący pasażer to są płaszcze dowcipnisiów wprowadził owego jegomościa do przedziału. Oczywiście, że się nam to nie podobało, to też chcąc się „zemścić" hałasowaliśmy niemożliwie, śpiewali, sypiąc dowcipy z których zaśmiewaliśmy się. Wszystko tylko dlatego, żeby mu dokuczyć. Ale on siedział niewzruszony.

Na którejś stacji zapytał grzecznie w obcym języku czy daleko jeszcze do Zakopanego, ponieważ pierwszy raz tam jedzie i nie wie.

Wtedy dopiero zawstydziliśmy się z powodu naszego zachowania wobec cudzoziemca i czuliśmy się bardzo głupio, żeśmy się sadzili na koncepty, których on i tak nie rozumiał. Staraliśmy się też przez resztę podróży tak zachowywać, aby zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie musieliśmy na nim wywrzeć.

*

Czasem tylko bardzo niewielkiego wysiłku z naszej strony potrzeba, aby odwrócić to nasze usposobienie, a o ileż lepiej będzie z nami innym ludziom!

Musimy tylko trochę więcej myśleć o tem jacy my jesteśmy dla innych, niż o tem jacy inni są dla nas. To zabierze nam tyle czasu, że już go nam nie zostanie na rozmyślanie o tem, że „ktoś" ma do nas pretensje, zanadto się nami zajmuje, i wtrąca się do naszych spraw. Przekonamy się, że każdy ma dość swych własnych kłopotów i utrapień.

Spadnie też z duszy naszej duży ciężar, nabierzemy do ludzi zaufania. Ufność zaś i wiara w ludzi stają się źródłem wesołości i szczęścia.

Sami zyskamy przytem najwięcej, bo inni, zauważywszy nasz sympatyczny do nich stosunek, będą się starali to odwzajemnić. Bo to się udziela, jest jakby „zaraźliwe".

Niema wśród nas nikogo ktoby na sobie nie doświadczył takiego wypadku, że jeśli nawet nie lubimy kogoś, a dowiemy się przypadkiem, że on o nas gdzieś tam do kogoś dobrze mówił, to zaraz ta nasza niechęć do niego gdzieś się zapodziewa, maleje, a czasem nawet zamienia się w przyjaźń. Przykładów takich naliczyć można bardzo wiele.

Wyjdźmy tylko z tego ciasnego koła naszego samolubstwa, przestańmy wymagać, aby wszyscy nas podziwiali i zachwycali się nami. Postarajmy się pielęgnować w duszy naszej braterskie i siostrzane uczucia do naszych towarzyszów życia i pracy a świat dokoła nas zmieni się do niepoznania. Nabierze kolorów i blasku.

Dr. Franciszka Kalicińska

KALENDARZYK HISTORYCZNY

23. 1501. Król Aleksander potwierdza w Mieliniku n/Bugiem unję piotrkowską.

24. 1795. Traktat podziałowy 3-go rozbioru Polski między Rosją a Prusami.

25. 1124. Biskup Otton z Bamberga nawraca Słowian szczecińskich.

26. 1497. Odwrót króla Olbrachta z pod Suczawy na Bukowinie.

27. 1430. Umiera w Trokach Witold — Wielki Książę Litewski.

27. 1918. Powstaje w Krakowie Komisja Likwidacyjna.

28. 1138. Śmierć Krzywoustego i podział dzielnicowy Polski.

29. 1611. Pojmani przez hetmana Żółkiewskiego carowie Szujscy przybywają do Warszawy.

Co będziemy robić z wychowania fizycznego i sportu w zimie?

Zima za pasem. Zdawałoby się na oko, że opuścimy szosy, strzelnice i boiska, że zasklepimy się w bezruchu przy książce w świetlicy i tak przezimujemy do pierwszych cieplejszych promieni słońca, do pierwszej zielonej trawki na boisku.

To jest tylko pozór. Sport i inne zabiegi fizyczne, służące do należytego i ciągłego utrzymania ciała w dobrej kondycji fizycznej nie mogą się na to zgodzić, nie kończą się z chwilą nastania chłodów.

Piecza nad dobrą formą organizmu wymaga stałych, codziennych, chociażby minimalnych zabiegów, i podobnie jak musimy się codziennie odżywiać, tak też winniśmy dać naszemu ciału codziennie chociażby maleńką dawkę intensywnego ruchu. Ktoś powiedział słusznie, że „ruch, to życie" i tak jest w rzeczywistości. Bez ruchu nie możemy sobie wyobrazić życia, bez ruchu gnuśniejemy, degenerujemy się.

Cóż więc powinien robić w zimie komendant oddziału, by jego ludzie nie gnuśnieli fizycznie i byczyli się rzeźcy, zdrowi i weseli?

Jest dużo sposobów należytego przezimowania fizycznego.

Przedewszystkiem musimy sięgnąć do sportów zimowych, które możemy stosować prawie wszędzie.

Na pierwszy plan wysuwa się tu narciarstwo. Niema takiej okolicy w Polsce, gdzieby nie było w zimie śniegu i gdzieby nie można było założyć na nogi nart. Naturalnie, że rajem narciarzy to góry, niemniej gdzie ich niema nie można pogardzać narciarstwem płaszczyznowem, gdyż biegi po równi są tak przyjemne jak biegi naprzełaj. Trzeba mieć tylko narty odpowiednio do tego celu dostosowane, t. j. lekkie i wąskie, a fruwa się na nich jak na długich łyżwach.

W górach każdy oddział Związku Strzeleckiego winien stać się w zimie ośrodkiem narciarskim. Każdy też oddział powinien własnym przemysłem umieć sfabrykować odpowiednią ilość par nart.

Jak wiadomo Państwowy Urząd W. F. i P. W. urządził w roku ubiegłym specjalne kursy domowego wyrobu nart, oraz konkurs z nagrodami za najlepsze wyroby narciarskie własnego przemysłu, by skierować uwagę narciarzy na samozaopatrzenie w sprzęt.

Konkurs ten będzie niebawem rozstrzygnięty i za najlepsze narty będą rozdane nagrody pieniężne.

Trzebaby więc nad tem w oddziałach pomyśleć i zabrać się do uruchomienia własnej fabryczki nart. Wskazówki w tej mierze daje broszura mjr. Ziętkiewicza p. t. „Sprzęt narciarski" (wyrób, wybór, konserwacja i smary) nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, która powinna się znaleźć w każdym oddziale górskim Związku Strzeleckiego.

Mając narty dla całego oddziału, może komendant przeprowadzić sporo pięknych ćwiczeń z zakresu wojskowego, jako też i sportowego.

Ambicją też każdego komendanta powiatów górskich powinno być przeprowadzenie zawodów o mistrzostwo narciarskie powiatów.

Poza nartami mamy poza tem inne sporty zimowe, rozrywkowe raczej niż wyszkoleniowe, t. j. saneczkarstwo i łyżwiarstwo. Łyżwiarstwo jest drogie i indywidualne. Na jednej parze może jeździć jeden łyżwiarz, poza tem łyżwy trzeba koniecznie kupić!



Komisja organizacyjna zawodów łuczniczych o mistrzostwo stolicy.

Saneczki natomiast na 2—4 osób można na wsi zrobić. Saneczkarstwo ma jednak tę ujemną stronę, że musi się odbywać tylko w terenie górzystym, gdyż inaczej słaba to przyjemność i nie sportowa z innego rodzaju jazdy.

Tyle wieś, miasteczka i miasta, położone w pobliżu gór.

Pozostają wielkie miasta, leżące zdala od terenów narciarskich. Te mają przeważnie w zimie do dyspozycji sale gimnastyczne, w których mogą regularnie 1—2 w tygodniu oddawać się 1—2 godziny ćwiczeniom fizycznym.

Na pierwszy plan wysunę tutaj zaprawę gimnastyczną, boks i zapaśnictwo. To też już obecnie powinny oddziały miejskie poczynić starania o odpowiednie lokale zimowe i o instruktorów specjalistów. Specjalnie na boks powinien zwrócić uwagę podokręg śląski, oraz miasta Wielkopolski, skąd pochodzi najlepszy polski narybek pięściarski.

Poza boksem i gimnastyką można na salach uprawiać gry sportowe, z których przedewszystkiem nadaje się do zimowego użytku na salach mniejszych siatkówka (wielkość sali przynajmniej 6 x 12 mt. przy 4—5 mt. wysokości), oraz koszykówka (wielkość sali conajmniej 6 x 15 mt. oraz odpowiednia wysokość około 5—6 mt.).

Gdy kto tego wszystkiego nie może ćwiczyć niechże wybierze sie koniecznie choć 1—2 razy na tydzień na dłuższy 15 — 20 km. marsz, gdyż jest równie skuteczny i dobry jak i narciarstwo, jakkolwiek mniej przyjemny. Niedowiarkom powiem, że skuteczność marszu na czynności ciała i przemianę materji została już bardzo dawno zbadana i jeśli przyjmiemy, że w stanie spoczynku przemiana materji wynosi 1 to w marszu 3.6 km/godz — 2; 6 km/godz. — 4; 9.4 km/godz. — 10.

Jak wiec z tego widać już marsz 9 i pół km. daje dziesięciokrotną przemianę materji. Mogą więc przy szybkim marszu dostatecznie popracować płuca, serce i mięśnie. Trzeba tylko chcieć od czasu do czasu należycie się przewietrzyć.

Kurleto.

Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien

Do ostatniego czasu w literaturze strzeleckiej dawał się odczuwać dotkliwy brak wydawnictwa, któreby w sposób propagandowy popularnie ujmowało cele i dążenia Związku Strzeleckiego, jego tradycję, ideologję, oraz zakres społeczno - obywatelskiej pracy.

Dopiero w ostatnich dniach Komenda Główna wydała w cyklu „Bibljoteczka Strzelecka", jako jej pierwszy tomik, broszurę p. t. „Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien".

Broszura ta w bardzo przystępnej i interesującej formie omawia całokształt zagadnień, dotyczących Związku Strzeleckiego i jest przeznaczona dla jak najszerszych mas strzeleckich celem pogłębienia ich świadomości organizacyjnej, oraz dla ludzi z poza Związku Strzeleckiego celem wytworzenia wśród nich zrozumienia i sympatji dla pracy strzeleckiej.

Całość ujęta jest w zwarte, syntetyczne rozdziały, omawiające poszczególne zagadnienia. Dla zorjentowania Czytelników trzy pierwsze wstępne rozdziały broszury „Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien" podajemy w całości.

KIM JESTEŚMY

Twarde jest życie każdego człowieka. Potrzeba wiele wysiłku i wielkiego nakładu pracy, żeby je należycie urządzić i zorganizować. Wiemy o tem wszyscy, gdyż każdy musi urządzać życie swoje i swoich najbliższych.

Ale o ileż więcej potrzeba wysiłków, ażeby zorganizować życie nie jednego człowieka, lecz narodu lub państwa, w którem każdy z nas jest obywatelem i o rozwój którego wszyscy winniśmy się troszczyć niemniej, niż o urządzenie naszego prywatnego życia.

Niestety nie wszyscy jeszcze u nas rozumieją, że organizowanie życia państwowego, że jego rozwój może się odbywać jedynie na drodze społecznego wysiłku wszystkich obywateli państwa.

Nie każdy zdaje sobie sprawę, co to jest własne państwo i dlaczego się od niego wymaga spełnienia jakichś obowiązków na rzecz państwa.

To są nieuświadomieni obywatele. To nie są obywatele o pełnem tego słowa znaczeniu. I tych jest w naszym narodzie niestety jeszcze bardzo dużo. Nawet pomimo tego, że państwo usilnie dąży do uświadomienia.

Dąży do tego różnemi drogami. Uświadamia się młodzież w szkołach, uświadamia się młodych obywateli, odbywających służbę wojskową w wojsku, uświadamiają swoich członków organizacje społeczne, mające dobro państwa i swoich członków na celu.

Jedną z takich organizacyj społecznych, organizacją prowadzącą swoją pracę pod kątem widzenia potrzeb państwowych jest Związek Strzelecki.

Zdąża on w swojej pracy do uświadomiania obywatelskiego najszerszych mas społecznych oraz wychowania z tych mas takich obywateli, jakich najbardziej potrzebuje w swojem życiu nasze państwo.

Do organizacji strzeleckiej należy lepsza, bo uświadomiona lub pragnąca uświadomić siebie pod względem obywatelskim nasza młodzież miejska i wiejska. Nie brak w organizacji i ludzi starszych, którzy swoją służbę wojskową już odbyli. Największy jednak procent członków Związku Strzeleckiego stanowi młodzież i to w znacznej mierze w wieku przedpoborowym.

Młodzież należąca do Związku Strzeleckiego stanowi zwartą, silną organizację, stanowi twardą siłę, budującą przyszłość naszego narodu. Zespala ją jedna wspólna idea, przyświecająca w jej obywatelskiej i państwowej pracy.

A o tem, jaka jest ta idea strzelecka, najlepiej powie deklaracja ideowa Strzelca, która mówi, że „Związek Strzelecki uważa siebie za spadkobiercę idei Związku Strzeleckiego z przed wojny i jak tamten postawił sobie za cel wywalczyć narodowi samodzielny byt państwowy, tak dzisiejszy Związek Strzelecki stawia sobie za cel niezawisłość państwową obronić".

I ta obrona niezawisłości państwowej jest obecnie najważniejszą sprawą w życiu naszego państwa, a wskutek tego i najwyższym obywatelskim obowiązkiem.

Nie inny właśnie, tylko ten obowiązek mieliśmy na myśli, kiedy mówiliśmy, że Związek Strzelecki jest organizacją, prowadzącą swoją pracę pod kątem widzenia potrzeb państwowych. Nie inny, tylko ten obowiązek przygotowania i zorganizowania obrony państwa wraz z pracą nad rozbudową życia i organizmu państwowego Związek Strzelecki wysuwa, jako swoją naczelną ideę.

Tytuły dalszych rozdziałów: Początki Strzelca. Pierwsi strzelcy. Legjonowi rycerze. W walce o wolność. Odzyskaliśmy państwowy byt. Nasz obowiązek. Kierunek naszej pracy. Praca Związku Strzeleckiego dla państwa. Obywatel-żołnierz. Dlaczego pamiętamy o wojnie. Nasi sąsiedzi. Musimy zatem i my. Co daje przysposobienie wojskowe. Czy wystarczy samo szkolenie wojenne. Wychowanie obywatelskie w Strzelcu. Wychowanie fizyczne. Korzyści osobiste z należenia do Związku Strzeleckiego. Ideał strzelca. — Prawo strzeleckie. Cel osiągniemy. Związek Strzelecki — jedyną organizacją. Ilu nas jest?. Ilu powinno nas być. Jak założyć oddział strzelecki. Wybory władz oddziału. Rejestracja oddziału. Po założeniu oddziału. Przyjmowanie nowych członków.

Do broszury dołączony jest wykaz najpotrzebniejszych w oddziale wydawnictw oraz wykaz terytorjalny Związku Strzeleckiego, zawierający podział Związku na Okręgi wraz z podaniem adresów poszczególnych Okręgów i należących do nich powiatów.

Broszura „Co każdy — Związku Strzeleckim wiedzieć powinien", wydana nadzwyczaj starannie i estetycznie winna znaleźć się w ręku każdego strzelca i winna być rozpowszechniana przez strzelców wśród szerokich warstw swojego otoczenia.

jsz.

POCZYTNOŚĆ
PISM STRZELECKICH
TO SIŁA WEWNĘTRZNA
ORGANIZACJI!

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

PÓKI STARCZY SIŁ...

Dnia 25 czerwca 1920, drugi bataljon 65 pp., broniący wsi Chodorki, został zaatakowany przez przeważające siły bolszewickie.

Dzięki temu, że żołnierze byli doskonale okopani, a artylerji nieprzyjaciel zupełnie nie posiadał, wieś pozostała w naszych rękach.

Moskale chcąc ją zdobyć za wszelką cenę, wykonali ponowne natarcie i wiążąc nas swym ogniem, rozpoczęli manewr oskrzydlający na tyły, z zamiarem zamknięcia Polaków we wsi.

By przeciwdziałać oskrzydleniu i ratować stającą się coraz gorszą sytuację, trzeba było śpiesznie ściągnąć znajdującą się w odwodzie, we wsi Huta, oddalonej od Chodorek o 3 klm. 8-mą kompanję. Gdyby ona uderzyła na nieprzyjaciela i zmusiła go do cofnięcia się — bataljon zostałby uratowany.

Wysłano więc trzy patrole z rozkazami do dowódcy tej kompanji. Niestety, nie udało się im zadania wypełnić. Ponieważ baon był już prawie otoczony przez wojska czerwone, patrole zostały zauważone już na skraju lasu i wzięte pod gęsty ogień karabinów maszynowych, musiały zamiaru przedostania się do Huty zaniechać.

Widząc, iż położenie staje się wprost tragiczne, szeregowiec Jan Zablewski podbiegł wtem do dowódcy baonu i zgłosił chęć ruszenia w drogę dobrowolnie, na ochotnika. Wślad za nim poszło trzech innych odważnych żołnierzy.

Wszyscy czterej ruszyli bagniskiem do lasu; gdy jednak byli o 150 kroków odeń, spostrzegł ich nieprzyjaciel. Posypały się kule. Polacy rzucili się biegiem naprzełaj. Nim jednak zdążyli schronić się za drzewami, dwóch padło, przeszytych kulami zajadle szczekających c. k. m'ów.

Zostało więc dwóch. Przebiegając od pnia do pnia, usiłowali uciec wrogowi. Lecz bolszewicy śpieszyli za niemi i strzelanina nie ustawała. Naokoło dzielnych chłopców padały gęsto utrącone przez kule liście i gałęzie.

Jeszcze chwila, ostatni towarzysz Zablewskiego ciężko upadł. zalewając się krwią. Komendant patrolu został sam, prawie osaczony.



Biegł ciągle od pnia do pnia...

Nie dał jednak za wygranę — szedł dalej, narażając się co chwila na śmierć. Chciałoby się czasem pozostać za szerokim dębem, śmiejącym się z kul — lecz obowiązek wołał wciąż dalej, wciąż pod kule.

Jeszcze chwil kilka i Zablewski poczuł w prawem ramieniu ostry ból. Chciał podnieść rękę — nie mógł. Spojrzał, wzdłuż rękawa płynęła obficie krew. Nie zważał na to, biegł ciągle od pnia do pnia, podczas gdy zbliżający się wrogowie coraz gęściej go ostrzeliwali.

Było jeszcze daleko, a bohaterski żołnierz zaczął zdawać sobie sprawę, że siły go opuszczają, razem z krwią, którą znaczył swą drogę. Szumiało mu w uszach, przed oczami rozpostarła się mgła. Raz i drugi, idąc już po omacku, uderzył się o drzewo, rozdzierając sobie spoconą twarz o chropowatą korę. Lecz szedł dalej.

Ostatni kilometr przebył, a raczej przepełzł w pół godziny. Dotarł jednak do celu, bo postanowił sobie iść, póki starczy sił. Wiedział, że czyni to nie dla siebie, i nawet nie dla tych kolegów, co to w Chodorkach walczyli na śmierć i życie. Czynił to dla Polski i rozumiał, że dla Niej musi zrobić wszystko.

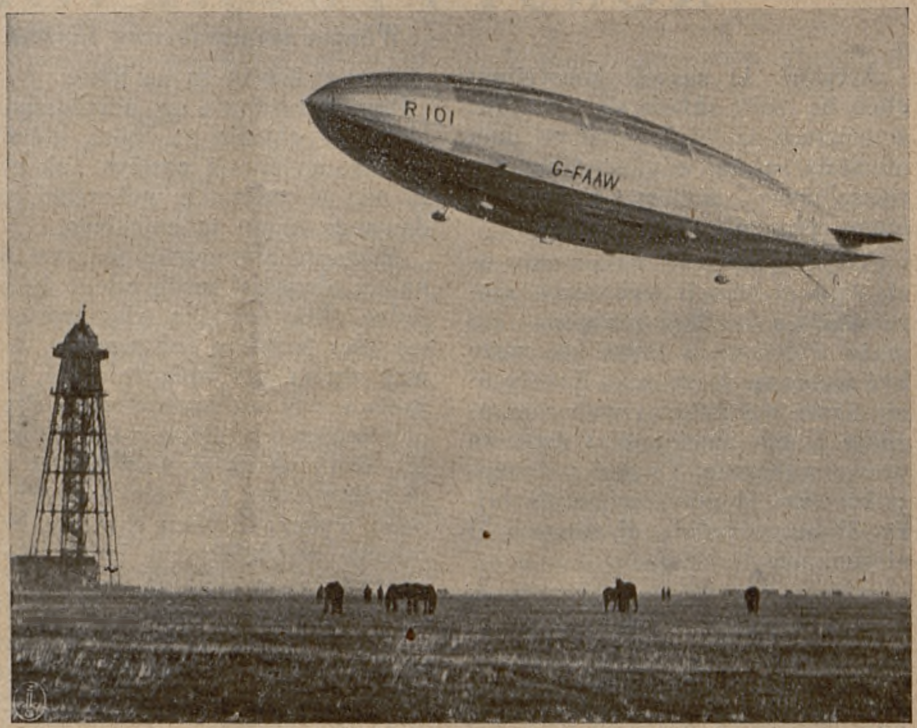
I zrobił wszystko. Ledwo dosłyszalnym szeptem, czołgając się na kolanach, powtórzył dowódcy 8-ej kompanji rozkaz dowódcy baonu. I podczas gdy polska tyraljera zmuszała wroga do śpiesznego odwrotu — cicho umarł, skutkiem nadmiernego upływu krwi.

Był dobrym żołnierzem — i dla swej Ojczyzny szedł — póki starczyło sił.

Wiktor Junosza

Co należy wiedzieć o sterowcach

Sukcesy zeppelinów niemieckich — zwłaszcza zaś „Grafa Zeppelina", który pod kierunkiem dra Eckenera, aeronauty niezwykle ostrożnego i zdolnego, dokonał w sierpniu zeszłego roku lotu dookoła Ziemi, w ciągu trzech tygodni — stały się również dla innych narodów podnietą do podjęcia budowy sterowców. System sterowcowy zyskał poza Niemcami, zwłaszcza w Ameryce i Anglji, wielu zwolenników. W Ameryce budują przeważnie małe sterowce, przeznaczone do prywatnego użytku miljarderów i wobec tego mogące unieść tylko bardzo ograniczoną ilość pasażerów. W krainie Yankeesów wytworzył się więc pewnego rodzaju sport sterowcowy.



Sterowiec angielski R 101.

W przeciwieństwie do Amerykanów Anglicy starają się prześcigać Niemców rozmiarami swych aerostatków. R 100 i uległy niedawno katastrofie R 101 stanowią rekord w rozmiarach dotąd budowanych okrętów powietrznych. W artykule niniejszem poświęcimy więc słów kilka tym olbrzymom powietrznego oceanu.

Dwie stocznie zajęte były budową gigantycznych sterowców, jedna w Howdon (czytaj Hołden) na północy Anglji, niedaleko od Leeds (czytaj Lids), tak zwana „Airship Guarantee Company" (czytaj „Erszyp Gerenti Kampani"), druga w Cardington (czytaj Kerdingtn) niedaleko od Bedford „Royal Airship Works" (czytaj „Roajal Erszyp Łerks).

Obie stocznie budowały swe olbrzymy zupełnie niezależnie od siebie. R 100 i R 101 są więc odmiennemi typami, a nabyte podczas ich lotów doświadczenia miały rozstrzygnąć, który z nich okaże się praktyczniejszy.

W R 100 pasażerowie oraz załoga rozmieszczeni są na czterech piętrach. Na samym dole mieści się gondola dowódcy, powyżej znajduje się piętro mieszczące kabinę kapitana, pokój nawigacyjny oraz kabiny załogi. Dwa pozostałe piętra o największej powierzchni przeznaczone są dla pasażerów, przyczem sala jadalna, znajdująca się na dolnym z tych pięter ze względu na swą wysokość ma wspólny sufit z górnem piętrem.

Nieco inaczej rozmieszczone były ubikacje w R 101. Ponad gondolą dowódcy znajdowały się tylko dwa piętra, większe jednak i obszerniejsze. Na górnym piętrze, mierzącem 500 metrów kwadratowych powierzchni znajdowała się wielka sala wypoczynkowa oraz czytelnia, urządzona z dużym komfortem. Wzdłuż czytelni ciągnęły się po obu stronach sterowca galerje, z których można było obserwować krajobrazy przesuwające się pod kadłubem powietrznego giganta. Na tem piętrze mieściła się również jadalnia na 50 osób.

Wielką innowacją w sterowcu R 101 była palarnia, której brak odczuwali dotkliwie uczestnicy wypraw „Grafa Zeppelina". Palarnia znajdowała się na dolnem piętrze o powierzchni 150 metrów kwadratowych, gdzie poza tem znajdowały się kabiny - sypialnie, kuchnia, posterunek pilotażu, stacja radjowa, komora wentylacyjna i elektryczna tablica rozdzielcza. (Niektórzy fachowcy twierdzą, że przyczyną katastrofy była właśnie palarnia, w której miał najpierw wybuchnąć pożar). Niemieckie pisma przypisały winę katastrofy niedostatecznie silnemu szkieletowi, który miał się załamać pod wpływem huraganowego wiatru oraz wskutek nierównomiernego rozmieszczenia balastu. (R 101 był swego czasu zwiedzany przez Eckenera, który wyraził się o tym olbrzymie z jaknajwiększem uznaniem). Szkielet balonu zbudowany był częściowo z duralluminium częściowo zaś ze specjalnego rodzaju stali, zastosowanej po raz pierwszy do tego celu.

Motory sterowca były typu Beardmore-Diesel, ochładzane wodą i odznaczały się tą dobrą cechą, że ich paliwem była oliwa nie zagrażająca niebezpieczeństwem eksplozji. Dzielność motorów wynosiła w sumie 3250 HP, każdy bowiem z pięciu motorów pracował z dzielnością 650 HP.

Sterowce R 101 oraz R 100 miały być oddane na użytek komunikacji powietrznej Anglji z jej kolonjami i dominjami. Już dnia 30 marca zeszłego roku otworzono linję powietrznej komunikacji z Australją i Nową Zelandją poprzez Bagdad i Karachi (w Indjach). Dotąd kursowały na linji tej tylko samoloty, teraz współzawodniczyć z niemi miały sterowce, unoszące ze sobą 100 pasażerów oraz 40 ludzi załogi. Niestety straszna katastrofa R 101 — jeśli nie zniweczy, to w każdym bądź razie — opóźni realizację tych planów o kilka miesięcy, a może nawet lat.

dr. F. B.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

KONSTYTUCJA MARCOWA

Władza ustawodawcza (Sejm)

Artykuł 11 naszej konstytucji głosi, że „sejm składa się z posłów, wybranych na lat 5 licząc od dnia otwarcia sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem".

Artykuł ten jest rozszerzony ustawą o ordynacji wyborczej, która właśnie zawiera przepisy kto może wybierać, a także kto może być wybrany do sejmu. Konstytucja nasza i ordynacja wyborcza uznaje t. zw. pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Te pięć przymiotników są: 1) powszechne, 2) tajne, 3) bezpośrednie, 4) równe i 5) stosunkowe.

Powszechne znaczy, że czynne prawo wyborcze (prawo wybierania posłów) „ma każdy obywatel polski, bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw.

Prawo głosowania może być wykonywane tylko „osobiście", to znaczy nie przez zastępcę.

Głosowanie tajne polega na tem, że nikt nie ma prawa kontrolowania, na jaki numer ktoś głosuje. W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że obywatel przychodzi do sali, w której zasiada Komisja Wyborcza, otrzymuje od tej Komisji kopertę ostemplowaną, wkłada w nią kartę, na której jest numer listy; przewodniczący wrzuca tę kopertę z numerkiem do urny wyborczej. Komisja ma prawo od każdego wyborcy żądać legitymacji i zrobić sobie notatkę w swoim spisie, że taki, a taki obywatel już głosował. W ten sposób komisja zabezpiecza się od tego, by jeden obywatel nie głosował 2 lub 3 razy.

Tajność głosowania ma tę dobrą stronę, że każdy obywatel głosuje na tę listę, na którą nakazuje mu głosować jego sumienie, a nie naprzykład chlebodawca głosującego, co przy jawnem głosowaniu mogłoby się zdarzać.

Bezpośrednie głosowanie należy rozumieć w ten sposób, że każdy musi oddać swój głos osobiście (nie może go w tem nikt zastąpić) i że głosuje istotnie na tych kandydatów, którzy są na liście.

Przy głosowaniu np. pośredniem, obywatel głosuje na ludzi, którzy dopiero wybierają posłów. Tak było np. w ordynacji wyborczej do dawnego sejmu galicyjskiego.

Równość głosowania oznacza, że każdy obywatel może oddać tylko jeden głos. Jednaką więc wartość ma głos każdego obywatela bez względu na jego wykształcenie, bogactwo, czy też pochodzenie. Przy nierównym np. głosowaniu obywatel, który ukończył uniwersytet dałje przypuśćmy trzy głosy, ze średniem wykształceniem dwa, a bez takiego wykształcenia jeden głos. (Niema tak nigdzie na świecie, ale podaję to jako możliwy przykład).

Ażeby zrozumieć, co należy rozumieć pod *wyborem stosunkowem* należy przyjrzeć się dalszej procedurze wyborczej.

Wybiera się do sejmu 444 posłów, z całej Polski, z tych zaś 372 wybiera się na listy okręgowe, a 72 na tak zw. listy państwowe.

Celem przeprowadzenia wyborów całe państwo polskie dzieli się na okręgi wyborcze (jest ich 64). Każdy okręg dzieli się na tak zw. obwody wyborcze.

Obwody wyborcze tworzy się według następujących zasad:

1) nie powinien żaden obwód liczyć więcej niż 3 tys. mieszkańców,

2) nie powinien wyborca mieć dalej do lokalu komisji niż 6 klm.

Następnie art. 14 ustawy wymaga, by głosowanie odbywało się w niedzielę i jednego dnia w całem państwie.

Do przeprowadzenia wyborów są trzech stopni komisje:

1) Państwowa Komisja Wyborcza, obejmująca swą czynnością całe państwo.

2) Okręgowa Komisja Wyborcza (jedna w każdym okręgu).

3) Obwodowa Komisja Wyborcza (jedna w obwodzie).

Każdy obywatel musi zostać członkiem komisji (jeśli od niego tego zażądają), a uchylanie się od tych obowiązków ulega grzywnie; członek komisji pełni swe obowiązki bezpłatnie.

Spisy wyborców może każdy obywatel przeglądać w lokalu Komisji obwodowej w ciągu 14 dni i sprawdzić, czy nie pominięto go w spisie, lub też czy nie wpisano kogoś nieuprawnionego do głosowania. Jeśli zauważy jakieś pod tym względem niedokładności ma prawo złożyć reklamację do Komisji obwodowej.

Na 30 dni przed dniem wyborów muszą być złożone do okręgowej komisji wyborczej listy kandydatów na posłów. Każdy kandydat na posła musi oświadczyć swą zgodę na piśmie, że chce zostać posłem.

Nikt nie może być umieszczony w tym samym okręgu wyborczym na 2 lub więcej listach wyborczych (tylko na jednej).

Państwowe listy wyborcze powinny być zgłoszone na ręce generalnego komisarza wyborczego na 40 dni przed głosowaniem i nie mogą zawierać więcej niż 100 kandydatów.

Kandydat na posła może być umieszczony na liście państwowej i okręgowej, lub na paru nawet listach okręgowych.

Każda lista otrzymuje swój numer (jeden w całem państwie); żadna jednak nie może otrzymać numeru 9 (wtedy bowiem mogłyby być nieporozumienia, gdyż 9 jest odwróconą 6).

W dniu głosowania nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w odległości 100 metrów od lokalu wygłaszać przemówień, rozdawać kartki do głosowania, namawiać kogoś do głosowania na taką czy inną listę — słowem nie wolno pod karą agitować.

Głosowania przerywać nie wolno, musi ono trwać od 9-tej rano do 9 wieczór.

Kartki do głosowania powinny być koloru białego.

Podczas głosowania oprócz członków Komisji wyborczej mogą być obecni mężowie zaufania różnych grup wyborczych — ci mężowie zaufania mogą być również obecni przy obliczaniu głosów.

Wyniki głosowania przesyłają Komisje obwodowe Komisjom Okręgowym Wyborczym, te zaś obliczają głosy z całego okręgu i uskuteczniają podział mandatów według sposobu, o którym będzie mowa w następnym numerze.

J. B.

OBRONA PRZECIWGAZOWA

Budowa aparatów tlenowych i opis aparatu Draegera nr. 24.

Zasady budowy nowoczesnych aparatów tlenowych. Aparaty tlenowe dla ochrony przed działaniem bojowych środków chemicznych (metoda instalacyjna), stosowane są jedynie dla ludzi; znane są trzy rodzaje tych aparatów: płucne, automatyczno - płucne i automatyczno - płucne o stałej wydajności tlenu.

W czasie wojny światowej były stosowane jedynie tylko aparaty tlenowe płucne. Konstrukcja ich jest najprostsza, a oddychanie było uzależnione od pracy ręki ruchem której spowodowywało się dostarczenie tlenu, poza tem obieg tlenu zależał ściśle od płuc. Jeżeli zatem ręka pracować nie mogła, względnie człowiek stracił przytomność — mogło nastąpić uduszenie. Ze względu na wymienione wady, ten rodzaj aparatów obecnie używany nie jest.

Aparaty tlenowe automatyczno-płucne zostały wprowadzone w latach 1921/22. Ulepszenie polega na uniezależnieniu dopływu tlenu od pracy ręki, ale obieg tlenu zależy w dalszym ciągu od płuc. Aparaty te więc jeszcze niecałkowicie odpowiadają wymogom stawianym nowoczesnym aparatom tlenowym.

Wreszcie w r. 1923 dokonano nowych udoskonaleń i wprowadzono aparaty tlenowe automatyczno - płucne o stałej wydajności tlenu. Jest to obecnie najbardziej udoskonalony rodzaj aparatów, ulepszony w stosunku do poprzedniego tem, że dopływ tlenu do dróg oddechowych jest automatyczny i stały, w razie zaś potrzeby, może być zwiększony do ilości przez płuca wymaganej.

Ogólne wymogi stawiane nowoczesnemu aparatowi tlenowemu są następujące: aparat musi być tak skonstruowany, aby azot znajdujący się (jako domieszka) w butli tlenowej nie gromadził się w niej w miarę zużycia tlenu, a mógł być wypuszczony nazewnątrz. Dalej aparat musi być lekki, możliwie najdłużej wystarczalny, posiadać części łatwo wymienne, a trudne do zagubienia, oraz być zabezpieczony przed uszkodzeniami. Poza tem musi być prosty w użyciu i budowie i łatwo przenośny.

Bez względu na rodzaj konstrukcji każdy nowoczesny aparat tlenowy musi posiadać następujące części składowe:

1) Zbiornik tlenu w postaci butli stalowej o wytrzymałości 250 atmosfer; tlen w butli pod ciśnieniem 150 atmosfer, posiada domieszkę azotu w ilości 2—3 proc. Butla szczelnie zamykana zaworem z kołeczkiem winna mieć pojemność wodną od 0,3 do 2 litrów. Musi być zaopatrzony w napisy: jakie ciśnienie wytrzymuje, do ilu atmosfer (ciśnienia) można ją napełniać, kiedy była ostatni raz sprawdzana na wytrzymałość i do kogo należy. Poza tem duży na pis: tlen. Butli nie wolno uderzać, rzucać, kłaść przy ogniu, smarować tłuszczami i reperować — gdy jest napełniona. Wolno ją czyścić roztworem gliceryny w wodzie destylowanej (stosunek 1:2). Butle opróżnioną z tlenu wymieniać na pełną należy tylko w powietrzu niezagazowanem.

2) Pochłaniacz wykonany z blachy uodpornionej na działanie wilgoci i ługów musi posiadać otwory zabezpieczone szczelnie zakrętkami, a to ze względu na wielką hygroskopijność stosowanych materjałów chłonnych. Jako materjały chłonne użyte być mogą: wodorotlenki sodu (30 proc.) i potasu (70 proc.) lub nadtlenki sodu i potasu, a służą one do oczyszczania powietrza wydychanego z pary wodnej i dwutlenku węgla. Nadtlenki sodu i potasu poza oczyszczaniem powietrza wydychanego, wydzielają także tlen, dzięki czemu przedłuża się czas oddychania aparatem.

Dobry pochłaniacz winien przy poruszeniu szeleścić (tak jak i pochłaniacz do maski gazowej), a podczas oddychania ogrzewać się na skutek przebiegającej reakcji cieplnej).

Zasadniczo pochłaniacz nadaje się tylko do jednorazowego użytku, gdyż nawet po krótkiem oddychaniu następuje skawalenie materjału chłonnego w kilku punktach, co utrudnia, a nawet uniemożliwia użycie go. Powtórnie pochłaniacz może być użyty wtedy, jeśli czas między użyciami nie jest większy od 2 dni. Ilość materjału w pochłaniaczu jest obliczona na czas użycia równy zużyciu zawartości tlenu z jednej butli.

Pochłaniacz wkręca się do aparatu zazwyczaj bezpośrednio przed rozpoczęciem oddychania, jeśli wkręca się go przedtem, to należy dokładnie uszczelnić zakrętką wylot rury oddechowej aparatu. Po ukończeniu oddychania pochłaniacz należy wykręcić i złożyć zdala od innego sprzętu przeciwgazowego.

Zmianę pochłaniacza na nowy uskutecznia się także jak zmianę butli tlenowej— w atmosferze niezagazowanej.

3) Worek tlenowy. Jest to zbiornik tlenu do oddychania, tlen znajduje się w worku pod normalnem ciśnieniem.

4) Rury oddechowe,

5) Okucie (szkielet aparatu),

6) Pasy do noszenia,

7) Maskę przeciwgazową właściwą, lub ustnik ze ściskaczem nosa i specjalne okulary.

8) Klucze, zakrętki, zapasowe butle tlenowe i pochłaniacze.

9) Manometr (finimetr), który wskazuje ciśnienie w butli tlenowej po odkręceniu jej zaworu dla użycia. Dzięki temu zawsze wiadomem jest ile jeszcze tlenu w butli, czyli jak długo jeszcze aparat jest do użycia.

10) Chłodnicę pochłaniacza, albo również rury wydechowej lub rury prowadzącej z pochłaniacza do dróg wdechowych — zależnie od konstrukcji aparatu.

11) Szeregu specjalnych zaworów o różnych konstrukcjach, dla uskutecznienia połączeń i wyłączeń w zależności od potrzeby manipulacyjnej w aparacie.

Niemiecki aparat tlenowy Draegera H S. S. automatyczno - płucny o stałej wydajności tlenu wzór 1924 roku. Doskonale nadaje się do celów wojskowych, a to ze względu na małą wagę, łatwość użycia i wymienność wszystkich części składowych. Z tego względu opiszemy go jako typowy przykład nowoczesnego aparatu tlenowego.

Aparat posiada:

1) Butlę tlenową o pojemności 0,8 litra, która zawiera pod ciśnieniem 120 litrów tlenu mniej 2 — 3 proc. azotu. Butla jest umieszczona poziomo.

2) Pochłaniacz o kształcie płaskiego pudełka metalowego z okrągłymi otworami w ściankach bocznych, które służą do połączenia z rurami oddechowemi. Materjałami chłonnemi są wodorotlenki sodu i potasu. Pochłaniacz jest umieszczony nad butlą tlenową i równolegle do niej.

3) Mały worek tlenowy pomocniczy, wykonany z gumowanej od środka tkaniny, Worek ten posiada 4 otwory: trzy połączone są z zaworami, pozostały z metalowemi rurami oddechowemi. Worek jest pośrednim (łączącym) zbiornikiem pomiędzy butlą tlenową, a dużym właściwym workiem tlenowym. Umieszczony jest w ten sposób, że swoją górną częścią pokrywa całkowicie mały worek tlenowy.

5) Metalowe rury oddechowe z trzema odnogami, a czterema otworami. Odnoga dolna (prostopadła do ziemi) ma dwa otwory, z których jeden łączy się z workiem tlen. pomocniczym, a drugi z właściwym workiem tlen., tworząc w ten sposób połączenie wnętrza worków. Odnoga górna (prostopadła) zakończona jest mikowym zaworem wydechowym i łączy się z prawym otworem pochłaniacza. Odno

ga pozioma zakończona jest też mikowym zaworem wydechowym i łączy się z gumową rurą wdechową.

6) Dwie elastyczne gumowe rury oddechowe złączone w górnej części w jeden otwór, który przykręca się do maski właściwej, ewentualnie ustnika. Dolne końce tych rur są przykręcone: wdechowa do odnogi metalowych rur oddechowych, wydechowa - do pochłaniacza.

7) Maskę właściwą typu Draegera lub ustnik ze ściskaczeem nosa i oddzielnemi okularami. Masek Draegera jest kilka typów, najogólniejszy ich opis przedstawia się następująco:

Maski skórzane są zrobione z jednego płata skóry przez wybicie sztancą, która nadaje kształt twarzy. Gładka strona skóry zwrócona jest nazewnątrz. Skóra uodporniona na przenikanie trucizn, nie brudzi wcale — jest sucha. Rameczka uszczelniająca z miękkiej skóry. Szybki okularowe bywają: podwójne — wtedy zewnętrzne celuloidowe niewymienne, a wewnętrzne celuloidowe wymienne i pojedyńcze — wtedy celuloidowe lub ze szkła niewymienne. Wewnątrz maski koło szybek są umieszczone ruchome wycieracze (pocenie się szybek). W dolnej części znajduje się mała oprawka metalowa do wkręcania łącznika pochłaniacza lub rury oddechowej w wypadku stosowania maski do aparatu tlenowego. W niektórych typach masek są wszyte płaty skóry, oddzielające drogi oddechowe od szybek okularowych, oraz podbródek do oparcia brody — obydwa te dodatki mają na celu zmniejszenie przestrzeni szkodliwej w masce. System taśm do utrzymania maski na głowie jest taki sam, jak w masce R. S. C.

Maski gumowe, poza materjałem z którego są wykonane, różnią się od skórzanych tylko szczegółami.

8) Zawór redukcyjny, który obniża ciśnienie tlenu wydobywającego się z butli do poniżej 2 atmosfer (bez obniżenia ciśnienia mogłoby nastąpić uduszenie oddychającego) jest umieszczony z lewej strony worka tlen. pomocniczego; z butlą tlenową jest połączony rurką.

9) Rurka o stałej wydajności tlenu jest połączona z zaworem redukcyjnym i workiem tlen. pomocniczym. Średnica rurki jest taka, że dostarcza 1,5 litra tlenu do worka pomocniczego na minutę.

10) Zawór regulacyjny umieszczony u dołu worka pomocniczego jest połączony z zaworem redukcyjnym. W momencie, gdy płucom nie wystarcza 1,5 litra tlenu na minutę zabierają one całą zawartość tlenu z worka pomocniczego, który skutkiem tego spłaszcza się i naciska umieszczoną w swej górnej części płytę, na zawór regulacyjny i otwiera go. Wówczas tlen natychmiast popłynie z butli (przez zawory — redukcyjny i regulacyjny) do worka pomocniczego i napełni go. Po napełnieniu się worka rozpłaszczy się on, płyta przestanie naciskać zawór regulacyjny i ten się zamknie. Widać więc, że zawór regulacyjny otwiera się pod wpływem wdechu, a zamyka automatycznie.

11) Zawór dopustowy, znajdujący się z lewej strony aparatu na wysokości rurki o stałej wydajności. Zawór ten jest połączony z (górnym lewym) otworem worka pomocniczego. W wypadku, gdy ilość tlenu dostarczanego stałą wydajnością i zaworem regulacyjnym jest niewystarczająca, naciska się palcem guzik zaworu dopustowego i wprowadza w ten sposób do worka pomocniczego tyle tlenu, ile jest w danej chwili potrzeba.

12) Zawór wypustowy, umieszczony w górnej ściance worka pomocniczego. Zawór jest przykryty ruchomą płytą oporową, która jest przymocowana zawiasami do szkieletu aparatu. W razie niezużywania przez płuca dostarczanych stałą wydajnością 1,5 l. tlenu na minutę, tlen ten nagromadza się w workach i rurkach oddechowych, skutkiem czego worki pęcznieją, zawór wypustowy zostaje przyciśnięty do płyty oporowej i otwarty przez to. Po otwarciu zaworu wypustowego nadmiar tlenu zostaje usunięty poza aparat, dzięki czemu szkodliwe dla zdrowia nadciśnienie w aparacie pozostać nie może.

13) Zawór bezpieczeństwa znajdujący się przy zaworze redukcyjnym. Otwiera się on automatycznie w wypadku, gdyby w zaworze redukcyjnym powstało ciśnienie większe od 3 atmosfer. Na skutek otwarcia go nadmiar tlenu wychodzi na zewnątrz aparatu.

14) Finimetr (manometr) — podziałką 0—150 jest połączony rurką z butlą tlenową. Wykazuje ciśnienie w butli gazowej po jej otwarciu.

14) Okucie z duraluminjum z dwoma pokrywami. Jedna pokrywa jest w formie chłodnicy z garbkami i dziurkami i okrywając pochłaniacz ochładza go, druga okrywa resztę aparatu. Do okucia są przymocowane dwa pasy, służące do przenoszenia aparatu (jak tornister na plecach).

16) Dwa klucze do rozkręcania złego aparatu.

17) Zakrętkę, którą po odjęciu maski zakręca się otwory rur gumowych, aby izolować wnętrze aparatu od powietrza zewnętrznego w tym czasie, gdy aparat nie jest używany.

18) Specjalnie dostosowaną skrzynię drewnianą (kufer płaski) z przedziałami na aparat, oraz zapasowe: butlę i pochłaniacz. Gdy aparat nie jest w użyciu winien się zawsze znajdować w skryciu.

Zawory: redukcyjny, bezpieczeństwa i dopustowy, oraz rurka stałej wydajności i finimetr, są trudne do wymiany i dlatego uskutecznia się to tylko w warsztacie. Wszystkie pozostałe części są łatwo wykręcalne i wobec tego można je z łatwością czyścić i wymieniać. Przykrętki są tak wykonane, że nie można ich odłączyć od składowych części aparatu, dzięki czemu nie mogą być zagubione.

Przebieg tlenu w aparacie podczas oddychania jest następujący:

Odkręca się zawór butli tlenowej wskutek czego tlen idzie do finimetra i zaworu redukcyjnego, następnie rurką o stałej wydajności do worka pomocniczego, poczem do worka właściwego i jednocześnie metalowych rur oddechowych, zamyka zawór wydechowy, otwiera wdechowy i wchodzi do gumowej rury wdechowej, a z niej do maski. Przy wydechu zamyka się zawór wdechowy pod ciśnieniem tlenu zawartego w gumowej rurze wdechowej, a powietrze wydychane idąc po linji najmniejszego oporu, wchodzi do gumowej rury wydechowej, a z niej do pochłaniacza gdzie się oczyszcza, poczem otwierając zawór wydechowy, do metalowych rur oddechowych i następnie do worków tlenowych, gdzie miesza się z tlenem i znów służy do oddychania. Tlen butli podczas pracy wystarcza na czas do 1 godziny.

Waga aparatu w gramach wynosi: butla 2290, pochłaniacz 1850, maska właściwa 350, pozostałe części aparatu 6500, razem 10990. Skrzynia 8400, klucze 217, ewent. ustnik, ściskacz nosa i okulary 254.

W razie odkręcenia butli od aparatu zabezpiecza się jej otwór zakrętką, a to dla zabezpieczenia gwintów przed uszkodzeniami mechanicznemi.

Sas.

ŻYCIE STRZELECKIE

Święto ziemi pińczowskiej oraz Powiatowe święto WF. i PW.

Mieszkańcy powiatu Pińczowskiego przeżyli 21 września dzień, który z tradycji i odruchowo staje się prawdziwem świętem powiatu. Jest to rocznica pierwszych bojów o naszą Niepodległość, stoczonych przez Legjony na polach wsi Czarkowy.

Niedawno wydźwignął się ponad szare zapomniane pola, piękny pomnik: spiżowy Polski Orzeł dumnie po wieki zawisł nad polami, by sławić potęgę Polski i heroizm bojowników o Jej wolność.

Niedawno to było — a dziś już nowy czyn wyrósł na tych polach, wspaniała polska szkoła im. Piłsudskiego, budowana nie przez rząd, ale przez społeczeństwo — przez lud pińczowski.

Złożenie aktu erekcyjnego podpisanego przez Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, Ministra Spraw Wewnętrznych, Kuratora Szkolnego, Dowódcę 2 pp. Leg., oraz przez około 100 osób z pośród inteligencji i chłopów stało się prawdziwem świętem, żywiołową manifestacją ludu dla poległych i żywych bojowników o wolność i wielkość naszej Ojczyzny.

Z uroczystością tą połączono — i słusznie — powiatowe święto W. F. i P. W. Już przed świtem wyruszyły z Pińczowa na piesze 35 klm. zawody do Czarków, drużyny Strzelca i Straży Pożarnych, które entuzjastycznie przyjmowała u mety pobliska ludność. Oddziały te wzięły udział w uroczystem złożeniu wieńców pod Pomnikiem Zwycięstwa w Czarkowach.

O godzinie 12 odprawione zostało nabożeństwo w Starym Korczynie przez proboszcza Syrkiewicza, w którem wzięli udział Kurator dr. Kupczyński, starostowie pińczowski Kałuba i stopnicki Plenkiewicz, Dowódca 2 pp. Leg. ppłk. de Laveaux, prezes Zw. Ziemian Morawski, przedstawiciele szkolnictwa powszechnego i średniego, delegacje Strzelca, Straży Pożarnych, P. W., P. W.K., harcerstwa, w liczbie około 300 wraz z sztandarami, delegacje organizacji miejscowych, młodzież szkolna oraz ludność powiatu pińczowskiego.

Kościół Starokorczyński nie mógł pomieścić tych mas, to też spora część ludu oblegała od zewnątrz kościół.

Po nabożeństwie ugościł obiadem u siebie ks. proboszcz Syrkiewicz wszystkich delegatów Ministerstwa Oświaty, szkolnictwa i wojskowości.

W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Po południu, pod budującą się szkołą odbyły się zawody sportowo - strzeleckie, kierowane przez por. Kalińskiego pow. komendanta W. F. i P. W., poczem dokonał złożenie aktu erekcyjnego kurator dr. Kupczyński.

Po złożeniu aktu erekcyjnego wygłoszono szereg podniosłych przemówień.

Między innemi dr. Bellert, główny inicjator tak pomnika jak i szkoły, podkreślił w swem przemówieniu budujący zapał i ofiarność w pracy około pomnika i szkoły okolicznej ludności, dziękując im za ofiarną pracę i zachęcając do dalszych wysiłków w imię prawdy, „że oświata więcej daje niż najlepsza ziemia".

Starosta pińczowski Kałuba zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ppłk. de Laveaux podkreślił w swem przemówieniu szczęśliwą myśl powiązania tej uroczystości z powiatowem świętem Przysposobienia Wojskowego, które szczególnie w obecnej dobie po niecnych wystąpieniach Treviranusa staje się aktualnem.

Porywające końcowe przemówienie wygłosił b. poseł Sanojca.

Uroczystość dnia zakończyły dekoracje zawodników i zawodniczek P. W., której dokonali starostowie pińczowski i stopnicki.

Pierwsze miejsce zdobyła w marszu Pińczów — Czarkowy (34 klm.) drużyna Związku Strzeleckiego z Nowego Korczyna pow. Stopnicki, przebywając trasę w czasie 4.29.50.

Drugie miejsce zajęła drużyna Zw. Strzeleckiego Kije.

Trzecie miejsce zajęła drużyna Zw. Strzeleckiego Chroberz.

W biegu pań na 500 m. — pierwsze miejsce zajęła p. Boniszewska w czasie 1.50.

W biegu panów na 1500 m. pierswze miejsce zdobył p. Majewicz Józef w czasie 4.51.

Zbrodnia bojowca Ukraińskiej Organizacji Wojskowej

Przed paru dniami w Strzemieniu pow. Żółkiew dokonano skrytobójczego zabójstwa Komendanta Związku Strzeleckiego ob. Kisielewicza Józefa. Morderstwo miało podłoże czysto polityczne, gdyż od roku ob. Kisielewicz otrzymywał od U.O.W. listy z pogróżkami za zorganizowanie oddziału Zw. Strzeleckiego w Strzemieniu. Morderstwa dokonano o godz. 8-ej wieczorem, w czasie burzy, z ukrycia, strzałem przez okno.

Dochodzenie w sprawie morderstwa prowadzi Powiatowy Kom. P. P. z Żółkwi p. Moszyński.

Dotychczas aresztowano kilku podejrzanych osobników z U. O. W. Nadto starostwo zażądało wysłania jednego szwadronu 6 p. Strzel. Kon. z Żółkwi jako ekspedycji karnej do Strzemienia..

W związku z powyższem morderstwem Powiatowy Komendant ob. J. Łętkowski zarządził wzięcie udziału w pogrzebie całej tamtejszej kompanji Zw. Strzel. Mosty Wielkie i delegacyj z miasta powiatowego Żółkwi jednego plutonu ze sztandarem P. W.

Pogrzeb odbył się w Strzemieniu i przybrał formę olbrzymiej manifestacji tutejszej ludności polskiej i przybyłych oddziałów Związku Strzeleckiego, oraz delegacyj urzędów państwowych i samorządowych z Żółkwi i Mostów Wielkich. Nabożeństwo żałobne wraz z Mszą Św. odprawił ks. kanonik Kątek z Mostów Wielkich, w miejscowej kaplicy, po którem wygłosił podniosłe przemówienie, podnosząc zasługi i prace ob. Kisielewicza na polu społecznem.

Kondukt pogrzebowy otwierała kompanja Zw. Strzel. oraz pluton honorowy. koło zwłok zamordowanego. Na cmentarzu, po odprawieniu ceremonji żałobnej, nad otwartą mogiłą przemówił prezes oddziału Związku Strzeleckiego z Mostów Wielkich ob. Dudzik naczelnik poczty, żegnając przedwcześnie zmarłego tragiczną śmiercią, który zginął z ręki heroja U. O. W. za pracę na polu Związku Strzeleckiego, zwracając uwagę, że śmierć ob. Kisielewicza, poruszyła rzewnie nietylko Związek Strzelecki ale i całe społeczeństwo polskie pobudzając ie do czujności wobec ukraińskich terrorystów. Związek Strzelecki natomiast stał i stać będzie tu na straży wschodnich granic Rzeczypospolitej Polskiej, w każdej chwili gotowy do Jej obrony.

Tydzień przeciwniemiecki w oddziałach



Oddział konny przed przeglądem w Toruniu.

Tydzień przeciwniemiecki Związku Strzeleckiego, zakończony wielką manifestacją w Toruniu, znalazł żywy oddźwięk we wszystkich oddziałach wsi, miast i miasteczek, uzewnętrzniony w szeregu obchodów, na miarę sił każdego oddziału zakrojonych.

W HAJNÓWCE, po nabożeństwie, ruszył olbrzymi pochód, oddziałów Z. S., hufców, straży, związku b. wojskowych, do mogił poległych w walkach z bolszewikami. Oddziały sformowały czworobok, odśpiewały Brygadę, poczem kmdt obw. ob. Komorowski odczytał odpowiednie rozkazy Kmdta Głównego i Okręgowego, oraz wygłosił krótkie przemówienie. Defiladę przyjmowali prez. zarz. ob. Ksepko i ob. prof. Mercik.

Nabożeństwem i pochodem rozpoczęto manifestację i w ODRZYWOLE (woj. kieleckie). Przemówienia wygłosili ob. Frączak i ks. proboszcz Cielecki. Rezolucja, oraz depesze hołdownicze do Pana Prezydenta i Marszałka zamknęły całość.

GARNIZON POZNAŃSKI urządził wieczornicę antyniemiecką pod hasłem „Nie damy ziemi!" i poświęcił ją Pomorzu, Mazurom i Warmji. Wypełniona po brzegi aula świadczyła wymownie o zainteresowaniu akademją, w czasie której zabierali głos w ciekawych referatach dr. Konieczny i prof. Marżysz.

W KOŃSKICH obchody protestacyjne trwały przez dwa dni — 27 i 28 września. Urządzały je wspólnie Zw. Strzelecki, Legjonistów, Peowiaków, Pracy Obyw. Kobiet, Ligi Morskiej, Harcerstwa i innych, nic więc dziwnego, że wypadły nad wyraz udatnie. Była i defilada z orkiestrą po mieście, i bezpłatna akademja c bogatym programie, wiec, rezolucje, depesze hołdownicze, pochód, a nawet zbiórka na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi", oraz zapisywanie członków do Ligi Morskiej i Rzecznej.

„Tydzień przeciwniemiecki" w POW. WŁOSZCZOWA trwał istotnie cały tydzień kalendarzowy. Przez okres ten we wszystkich oddziałach organizowane były pogadanki i odczyty, wygłaszane przez ref. kult. ośw. a w dwuch miastach powiatowych SZCZEKOCINACH i WŁOSZCZOWEJ urządzono większe obchody. Przemawiali ob. ob. Migal we Włoszczowej i Bekier w Szczekocinach. W obydwuch tych miastach sprzedawano w kweście ulicznej znaczki na oświatę na Pomorzu i propagandowe książeczki „Co każdy o Z. S. wiedzieć powiniem". Zbieraniem składek na łódź podwodną zajął się Z. S.

KATOWICE obchód swój wyznaczyły aż na 12 października. W tym też dniu zbierać się poczęli strzelcy, ich rodziny i znajomi w auli szkoły Wydziałowej, by wysłuchać referatów: prof. Milówki „O rozbiorach Polski i znaczeniu morza dla Polski", oraz ob. prof. Rzeszutko „O morzu Polskiem". Deklamacja ob. Bednarczyka „Nie dajmy morza" podobała się ogólnie, to też oklaskom nie było końca.

Zupełnie inaczej rozganizowało swój „tydzień" KUTNO, rozpoczynając go dwustronnemi ćwiczeniami polowemi, zorganizowanemi przez kmdta obw. P. W. mjr. Stawińskiego, przy poparciu p. mjr. Pelewicza. W ćwiczeniach wzięło udział około 1200 członków Z. S., hufców i organizacyj niestowarzyszonych. Trwały one od soboty (południe) do niedzieli rano, dając dużem opanowaniem służby polowej, obowiązkowością i sumiennością, najlepszą odpowiedź na germańskie zakusy. Dalszy program obchodu znacie już chyba dobrze. Więc Msza polowa, przemówienia, defilada jak i w innych miejscowościach.

Powiat KRASNYSTAWSKI na swoim terenie urządził wielkie manifestacje protestacyjne w trzech najbardziej żywotnych ośrodkach: KRASNYMSTAWIE, GORZKOWIE i TUROBINIE. Jak bardzo zgadzały się one z nastrojem ludności najlepiej zaświadczą cyfry. W Krasnymstawie w obchodzie wzięło udział około 5.000 osób, Gorzkowie — 4.000, Turobinie — przeszło 5.000. Licznie stawili się i członkowie gminy wyznaniowej żydowskiej. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że kwesta uliczna, zorganizowana w tych trzech wymienionych ośrodkach na fundusz „Oświaty narodowej Pomorza" dała wcale niezłe wyniki. Grosze, składane przez najwięcej dotkniętą kryzysem gospodarczym ludność rolniczą, złożyły się bowiem na poważną sumę.

O innych manifestacjach w oddziałach strzeleckich napiszemy w najbliższym n-rze, gdyż sprawozdania napływają jeszcze ciągle.



Oddział strzelecki w Hajnówce także manifestował.

NA STRZELECKIM SZLAKU

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECIEGO W POWIECIE ZDOŁBUNÓW

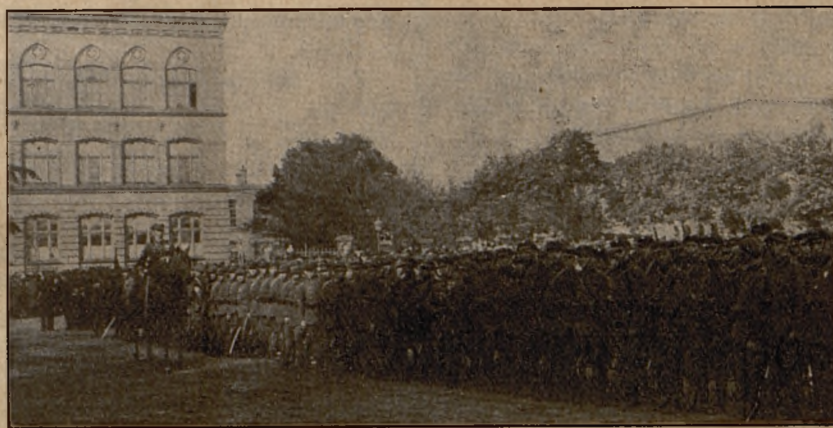
Oddziały Zw. Strzeleckiego gminy Buderaż powiatu Zdołbunowskiego obchodziły 21 września br. podniosłą uroczystość złożenia przyrzeczenia strzeleckiego, połączoną ze świętem P. W.

Na uroczystość przybyły Oddziały: Huta Majdańska, Eljaszówka, Kudryń, Hurby i Mizocz. W ogólnej ilości 73-ch strzelców.

Na święcie byli obecni: Kmdt Podokręgu Zw. Strzeleckiego Wołyń, ob. por. Zarębski, Kmdt Pow. P. W. por. E. Eisele i Kmdt Pow. Zw. Strzel. ob. ppor. rez. A. Rutkowski

O godz 11-ej Mszę Polową odprawił przy pięknie udekorowanym zielenią i kwiatami ołtarzu przed lokalem gminy przybyły specjalnie ze Zdołbunowa, interesujący się wielce sprawą P. W. Ks. proboszcz Nanowski. O godz. 15-ej odbyło się strzelanie ostre z kbk. kal. 22 dla Oddziałów: Mizocz i Kudryń, opóźnionych w wyszkoleniu P. W. oraz egzamin na I-szy stopień P. W. który uzyskało 30 strzelców z wynikiem pomyślnym Po egzaminie przemówił do zebranych strzelców Ob. Kmdt por. Zarębski, wyjaśniając znaczenie przyrzeczenia strzeleckiego i zachęcając do dalszej pracy w Związku Strzeleckim ku chwale Ojczyzny, poczem strzelcy złożyli przyrzeczenie strzeleckie.

Wieczorem odbyło się staraniem miejscowego Komitetu przedstawienie amatorskie pod kierownictwem i przy współudziale kierownika szkoły p. Bani i pp.: Lewandowskich. Zostały odegrane 2 jednoaktówki, cieszące się wielkiem powodzeniem p. t.: „Cud Listopadowy" i „Dożynki". Po przedstawieniu urządzono zabawę taneczną. Dochód z zabawy i loterji fantowej został przeznaczony na L. O. P. P.



Oddziały strzeleckie na wielkiej manifestacji Z. S. w Toruniu.

Jest do wzięcia sporo pięknych nagród sportowych i pieniędzy!

Jest do wzięcia motocykl, jest składak, aparat fotograficzny i cała kupa sprzętu sportowego bardzo potrzebnego i wartościowego i forsa gotówką!

Jest do wzięcia — za udział w konkursie Polskiego Związku Związków Sportowych w sprawie propagandy spożycia cukru.

Wiadomo, że całe setki naszych strzelców brały i biorą udział w różnych marszach długodystansowych. A już specjalnie tego roku, wskutek marszowych eliminacyj okręgowych, liczba maszerujących się potroiła i nie powinno zabraknąć w konkursie nikogo z doświadczonych, którzy mogliby powiedzieć coś na temat spożycia cukru podczas zawodów, w jego najróżnorodniejszych formach jak samego cukru, lemonjady, kawy i herbaty silnie słodzonej, cytryny z cukrem, cukierków i t. p.

Widziałem na własne oczy jak na marszach zawodnicy sięgają po zapasowy cukier w kostkach, widziałem jak dostają na punktach odpoczynkowych pewne ilości mocno słodzonych napoi rzeźwiących, zresztą na własne uszy słyszałem jak nie jeden stary piechur chwalił cukier i mówił o jego dobrym wpływie w czasie uciążliwego marszu.

Wiem że wielu z was ma swe spostrzeżenia, jednak nie dzieli się niemi z nikim i może nawet nie wie, że za swe doświadczenie, często bardzo cenne dla ogółu, ujawniwszy je w formie artykułu, czy też opisu, może zdobyć ładną nagrodę sportową.

Konkurs, o którym piszę dzieli się na dwie części: a) zbiorową, t. zn. że do konkursu może stanąć cały oddział, b) indywidualną, t. zn. że może stawać tylko pojedyńczy strzelec, czy też strzelczyni.

Bliższe warunki konkursu podane były w 25 numerze „Strzelca" z 22 czerwca b. r. Spodziewam, się, że dobrzy moi znajomi z marszów, którym cukier oddał nieraz napewno nieocenione usługi zechcą skorzystać z nadarzającej się okazji i staną do konkursu.

To samo odnosi się do sławetnych drużyn jak „Orlęta", Lublin, Warszawa — Powązki, Stare Sioło, Biała Podlaska, Poznań, Wilno, Łódź, oraz cały szereg innych, których w tej chwili nie wymieniam.

To samo odnosi się do drużynowych, specjalnie oficerów, którzy w tej dziedzinie mogliby coś powiedzieć. Jako starający się o nagrody mogłyby też wystąpić powiaty i okręgi, które napewno mają cenne spostrzeżenia ze swych prac w dziedzinie „cukrzenia" punktów odpoczynkowych na marszach, płacenia rachunków za cukier dla trenujących drużyn i t. p.



Manifestacja przeciwniemiecka we Włoszczowej.

Kończąc otwarcie mówię, że byłoby naszem życzeniem, by strzelcy zaopatrzyli się w nieco sprzętu sportowego i pieniędzy tanim sposobem.

Wszelkie w tej dziedzinie prace należy przesyłać do dnia 10 listop. pod adresem: Związek Polskich Związków Sportowych, Warszawa, Wiejska 11.

Kurleto.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Oddział żeński Śniatyń. Wierszyk nie nadaje się do wykorzystania. Może Obywatelki nadeślą trochę materjału z życia oddziału, to chętnie zamieścimy.

Ob. Piwowarczyk, Borysław. Zadania te zostały przypadkowo zniszczone. Prosimy o przysłanie powtórne, a chętnie zamieścimy.

Ob. Różyc, Sosnowiec. Chodziłoby nam o korespondencje z życia i działalności Waszego oddziału.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Kusociński wygrał bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na trasie 7 km. w czasie 25,12 min.

Mecz międzypaństwowy Polska - Łotwa odbędzie się 26 bm. na stadjonie Legji w Warszawie.

Reprezentacja piłkarska polskiego Śląska pokonała niemieckich piłkarzy w stosunku 2:0.

Krótkodystansowe zawody kolarskie z okazji jubileuszu inż. Szymczyka wygrał Pusz, długodystansowe — Włodarczyk.

Heljasz zdobył nowy rekord Polski w rzucie kulą oburącz, osiągając 26, 15 m.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo drużynowe Lwowa wygrała Pogoń przed Legją.

Cracovia niespodziewanie przegrała z Ruchem 1:0, mimo zdecydowanej przewagi w polu.

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła aż cztery wyniki remisowe.

Warta, mimo przewagi Garbarni osiągnęła wynik 1:1.

Wisła po pięknym meczu pozwoliła na wyrównanie Czarnym 5:5.

Legja zdobyła też ledwie jeden punkt na Pogoni, osiągając wynik 1:1

Warszawianka zaś przesądziła o swym upadku do kl. A. wynikiem 2:2 z ŁTSG.

W rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do Ligi A. K. S. pokonał Wartę (Zawiercie) 7.2, T. K. S. zwyciężył Skrę 5:3.

Na czele Ligi stoi nadal Wisła (28 pkt.) przed Cracovią (25 pkt.), Wartą (25), Legją (24), Polonią (24), Garbarnią (19).

Mistrzostwo łucznicze Warszawy w konkurencji zespołowej pań zdobył K. S. Rodziny Wojskowej, panów — Z. H. P. Nagrodę honorową art. mal. Jagodzińskiego za najlepszy wynik otrzymała Sikorzanka.

W CIWF odbywają się obecnie trzy kursy: oficerski 120 sł., 2 letni 120, oraz 1 rocznik cywilny, dwuletniego kursu 30 słuchaczy.

Praca idzie już pełnem tempem a doskonale urządzona hala treningowa pozwala nawet w słotne dni uprawiać wszystkie bez wyjątku sporty.

Nsz instytut jest niezawodnie najpiękniejszym instytutem WF na świecie i winniśmy być z niego naprawdę dumni.



Zespół łuczniczy K. S. Rodz. Wojskowej zdobył zespołowe mistrzostwo stolicy. Obok mistrzyni — p. Sikorzanka.



Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł.. 1/2 strony 360 zł.. 1/3 strony 250 zł.. 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpała. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

RZECZY CIEKAWE I WESOŁE

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 34

ułożył ob. J. Terlecki, Poszumień.

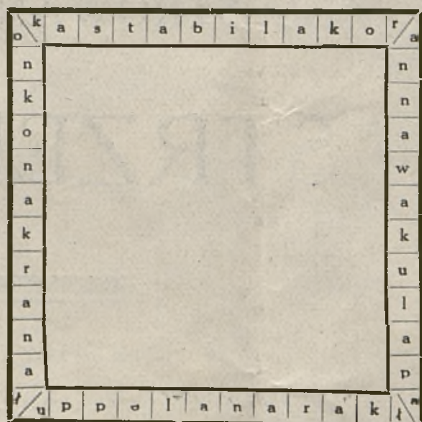
```
          —X—
          —X—
    ————X————
          —X—
      ———X———
      ———X———
        ——X——
    ————X————
          —X—
        ——X——
          —X—
           X
  —————X—————
          —X—
      ———X———
    ————X————
       XXXXXXX
XXXXXXXXXXXXXXX
```

Kreski i krzyżyki zastąpić literami o znaczającemi: 1) Nasza praprababka; 2) Miasto w Prusach Wschodnich; 3) Przedpłata; 4) Utwór poetycki; 5) Inaczej aktor; 6) Uczeń Chrystusa; 7) Sprzęt sportowy; 8) Inaczej „starannie", „dokładnie"; 9) Liczebnik; 10) Szarża oficerska; 11) Pierwiastek; 12) Niewiadoma; 13) Miasto w Egipcie; 14) Papuga; 15) Prawnik; 16) Inaczej „przyjmować"; 17) Wysoki oficer; 18) Najwyższy stopień oficerski w Z. S.

Rozwiązanie utworzą poziome i pionowe rzędy krzyżyków. Nie będzie to bardzo trudne, bo osoba ukryta w rozwiązaniu jest nam wszystkim dobrze znana.

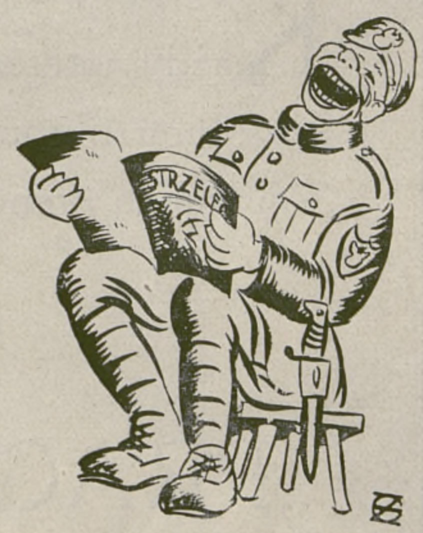
Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 8 listopada. Nagroda — gra towarzyska, warcaby, która na długie wieczory zimowe bardzo się przyda w Świetlicy, czy też w domu.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 31.



Stosunkowo łatwe zadanie, wymagające tylko chwilę wysiłku umysłowego i zastanowienia, rozwiązali tylko dwaj obywatele: Drozdowski, Strzyłki i Pieńkowski, Nowogródek.

Czapkę strzelecką wylosował ob. Drozdowski, Strzyłki. Prosimy Obywatela o dokładny adres, oraz podanie wymiarów (obwód głowy), by czapka dobrze pasowała.



SPORTOWIEC

Sędzia: — Jak panu udało się zatrzymać uciekającego oskarżonego.

Posterunkowy: — Zwyczajnie, panie sędzio. Oskarżony grał w piłkę nożną. Gdy gwizdnąłem, natychmiast stanął.

SKROMNY

Lekarz: — Pański kaszel wcale mi się nie podoba.

Pacjent: — Lepiej, niestety, panie doktorze, nie potrafię.

TEŻ ZNAJOMOŚĆ

— Jak pani poznała swego drugiego męża.

— Zupełnie przypadkowo. Przejechał mego pierwszego męża samochodem.

JUŻ WIEDZĄ

Jak wam nie wstyd, chłopcy, tak się zachowywać w obecności matki! Coby powiedział nauczyciel, gdybyście się tak w szkole zachowywali jak tutaj?

— Powiedziałby nam: „zachowujcie się przyzwoicie, bo nie jesteście u siebie w domu.

WYBREDNA

— Słyszałem, że pana Walercia była ze swoim państwem w Gdyni. Jakże się podobało morze?

— E, nic znów takiego. Woda.

— To panna Walercia pewno woli góry?

— Znam góry. Widziałam z państwem w Zakopanem. Wcale mi się nie podobają.

— Więc ostatecznie, co jest w guście pany Walerci?

— Karuzela.

CZY WIECIE, ŻE...

...długie rzęsy są wprawdzie ozdobą oka, lecz — jak wykazały statystyczne badania lekarzy — są równocześnie oznaką wątłej konstrukcji ciała. U dzieci gruźlicznych rzęsy średnio są podwójnie długie, jak u dzieci zdrowych. Również dzieci skrofuliczne odznaczają się zazwyczaj długiemi, pięknemi rzęsami. Niechaj atoli Czytelnik nie sądzi, iż większość naszych pięknych pań choruje na gruźlicę lub skrofuły, piękne rzęsy w tych wypadkach bowiem są przeważnie mistrzowskimi wytworami kosmetycznych zabiegów.

...dotykając palcem rozgrzanego ciała nie „odrazu" odczuwamy ból, lecz nieco później, kiedy odpowiedni nerw powiadamia o zaszłym fakcie oparzenia swą centralę mózgową. Taka „depesza" porusza się wzdłuż przewodu nerwowego z prędkością 123 metrów na sekundę. Prędkość ta jest mniej więcej ta sama u wszystkich zwierząt i u ludzi. Z tej okoliczności wynika, że zwierzęta małe, których przewody nerwowe oczywiście są krótkie znacznie prędzej reagują na rozmaite podniety, aniżeli człowiek lub większe zwierzę.

...chiński psychog prof dr. Zing Yang Kuo z uniwersytetu Chekiang wykazał, iż mniemanie, że kot już z natury, instynktownie, jest wrogiem myszy i szczurów jest błędne. Gdyby bowiem tak było, to niezależnie od warunków „wychowania" młodych kociąt, koty zawsze powinny zabijać i zjadać swych „przyrodzonych wrogów". Zing Yang Kuo wychowywał młode kotki razem z młodemi myszami.

Wynikiem tej metody wychowawczej było, iż koty nigdy się nie rzucały na szczury lub myszy. Inna grupa młodych kotów została przyzwyczajona do jarskiego pożywienia. Po trzech lub czterech miesiącach koty te wypuszczone na wolność zabijały myszy i szczury, lecz ich nie zjadały. Zdaniem d-ra Zing Yang Kuo koty mogą być tak wychowane, że „zabijają, kochają, nienawidzą, bawią się lub obawiają się myszy i szczurów".